Nr. 185 We Lwowie Sobota dnia 6 Lipca 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“. Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Fatalizm turecki.

Lwów 5. lipca.

Jest-to rzeczą zupełnie naturalną i zrozumiałą samo przez się, że cała prasa europejska zajmuje się bardzo gorliwie sprawą macedońską. Ze wszystkich stron interesowanych starają się zbadać prawdę do dna i dla tego skrzętnie notują wiadomości nadchodzące z Bułgarji i łamią sobie głowę nad tem, kto właściwie mógł wywołać małą zawieruchę w okręgu Egri-Palanka na południowym zachodzie od Sofji. Z uwagi na to, że najnowsza sprawa macedońska wybuchła bezpośrednio po akcji „trójprzymierza armeńskiego“, jest to w gruncie rzeczy obojętnem, ile dzisiaj band bułgarskich tu i ówdzie się rozbija, czy hajducy i baszybożuki tu i tam szukali schronienia w ucieczce i jakie znaczenie mogłoby mieć wrzekome naruszenie granicy przez Turcję. Mniej obojętnem byłoby może dowiedzieć się, kto właściwie utrzymuje swoim kosztem wojujące lub tylko telegrafujące — i to się bowiem zdarza — bandy, ale i ten fakt tylko z trudnością dałby się skonstatować, pomijając okoliczność, że na pytanie *cui prodest*, rozmaite możnaby właściwie dawać odpowiedzi.

W te dochodzenia nie warto więc w tej chwili zanadto się zapuszczać, bo nie chodzi nam ani o samo skonstatowanie faktów, ani o uwagi nad rozmiarami materjalnemi rzekomego powstania, ale przedewszystkiem o to, czy istnieje sposób odosobnienia i ugaszenia złowrogiego płomyczka.

Mieliśmy już sposobność wspomnieć o przyczynach, które sprawę macedońską wprowadziły na porządek dzienny dyskusji publicystycznej. Przyczyny te działać będą i nadal, choćby się nawet udało rozpędzić hajduków macedońskich. Szowinizm Bułgarów, anarchja w Macedonji, specjalne interesa Rosji i Anglji — oto właściwe sprężyny sprawy, które przed wszystkiemi innemi należałoby usunąć, jeżeli z obu stron Wardaru ma zapanować jaki taki ład i porządek. Środki zaradcze, przedsięwzięte przez W. Portę, a nie skierowane wprost na motywa powyżej wskazane, mogą wprawdzie chwilowy i przemijający mieć sukces, nie przyczynią się jednakowoż do trwałego uzdrowienia sytuacji. Za tego rodzaju przemijający środek możnaby także uważać zbyt rychłe zgodzenie się Porty na żądanie Bułgarów, podniesiono np. przez egzarchę dnia 22. z. m. u wielkiego wezyra, a dotyczące przeprowadzenia fermanu z roku 1870 względem obsadzenia pięciu djecezyj biskupami bułgarskimi. Pomijając okoliczność, że koncesja ta mogłaby się chyba przyczynić do bułgaryzowania Macedonji, to nie ulega wątpliwości, że ustępstwo takie zadowoli co najwyżej jedynie Bułgarów, ale nie uspokoi bynajmniej innych mieszkańców Macedonji. Albańczycy, Serbowie i Grecy wystąpiliby wnet z podobnemi roszczeniami i żalami, a co do Bułgarów przekonanoby się wnet że *l'appét t vient en mangeant*.

Jeżeli Turcja trwały chce mieć pokój, jeżeli pragnie uśmierzyć wzburzoną w Macedonji opinję, jeżeli ma zamiar uchylić się od nacisku armeńskiego trójprzymierza, wówczas w sprawie Macedonji nie pozostaje jej nic innego, jak akcję swoją z jednej strony oprzeć na podstawie ogólnej, a więc nie specyficznie bułgarskiej, a z drugiej strony nadać tej akcji charakter legalności. W tej mierze nie ma dla Turcji wygodniejszej podstawy nad artykuł XXIII. traktatu berlińskiego, w którym Porta zobowiązała się do reform zarządu politycznego w prowincjach Turcji europejskiej i w którym zawarte są nawet ogólne zasady dla tych reform. Stosunki w Macedonji nie są przecież tylko dlatego złe i nieznośne, że nie odpowiadają pragnieniom tamtejszych Bułgarów, są one niemi dlatego, że wszystkim tam mieszkającym narodowościom i szczepom źle się dzieje. Czynienie ustępstw i koncesyj jedynie Bułgarom byłoby z jednej strony urzędowem popieraniem ich propagandy narodowej w Macedonji, ale nadto takie jednostronne faworyzowanie jednego żywiołu musiałoby wywołać zawiść i niezadowolenie innych narodowości, co się już zresztą okazuje ze strony Serbji, występującej ze swojemi specjalnemi roszczeniami.

Rozumie się samo przez się, że tego rodzaju szerokiej reformy Turcja nie powinna użyć za pretekst do — zwłoki, ale do spełnienia obowiązków na siebie przyjętych. Szczerze mówiąc, wolno jednak wątpić, żali Turcja może i zechce wstąpić na tę jedynie zbawczą drogę. Doświadczenia ostatnich lat pięćdziesięciu uzasadniają chyba tego rodzaju wątpliwości. Turcja wierna swojej tradycji, z fatalizmem iście wschodnim czekać będzie rozwoju wypadków, tu i owdzie zadowoli się małym sukcesem dyplomatycznym, lub choć pozorem sukcesu, w ogóle jednak rzeczy rozwiną się w Macedonji i Armenji tak, jak swojego czasu szły w Grecji, Rumunji i w Serbji. Turcja oddawna jest chorą i nie ujdzie swojemu losowi, a zachowuje się tak, jakby mu ujść nie chciała Fatalizm jest zasadą koranu.

Organizacja przedwyborcza.

II.

Kurja miast i kurja większych posiadłości mają odtąd ulegać komitetowi centralnemu przy wyborach do rady państwa, zarówno z kurją gmin wiejskich. To ustanowiło Koło sejmowe i to jest dla dobrych, a patrjotycznych obywateli kraju naszego obowiązującem prawem. Trafiały się już kilkakrotnie wypadki, że miasta prowincjonalne obsyłały radę państwa posłem, który wstąpił w obce nam, a częstokroć przeciwne szeregi; komitet centralny musiał tedy i w miastach także wykonywać swoje prawa i przestrzegać swoich obowiązków i zwalczał po miastach nienarodowe kandydatury; dotąd nie miał prawa wpływać na przebieg wyborów z kurji większych posiadłości.

Koło sejmowe wybiera dwudziestu członków komitetu centralnego, którzy się dzielą na dwa oddziały, dla Lwowa i Krakowa. Skoro się oddziały te ukonstytuują, są już komitetem centralnym, posiadają w pełnej mocy wszystkie jego prawa i obowiązki. Ale od dawna uznano potrzebę zasilenia komitetu centralnego żywiołami, wyszłemi bezpośrednio z łona wyborców. Dla tego to komitety lokalne przedwyborcze, utworzone wskutek inicjatywy komitetu centralnego, wybierały i wybierać będą delegatów, a zjazd delegatów zwołany do Lwowa i do Krakowa wybierał i będzie wybierał po pięciu nowych członków komitetu centralnego: tak pomnożony komitet centralny uzupełniał się i będzie się nadal uzupełniał pięcioma członkami kooptowanymi. Koło sejmowe, uchwalając nowy regulamin przedwyborczy, nie uczyniło i w tych zasadach żadnej zgoła zmiany.

Dla zaznaczenia i przestrzegania solidarności delegacji wiedeńskiej, z sejmem istnieje jeden tylko komitet centralny. Komitet wybrany przez Koło sejmowe, a potem przez wybory i kooptację uzupełniony, dla kierowania wyborami do sejmu, urzęduje aż do chwili, w której mandat nowego sejmu zgaśnie i kieruje wszelkiemi wyborami do rady państwa, przypadającemi w tym czasie.

Aż dotąd tworzył komitet centralny lokalne komitety tylko dla kurji miast i dla kurji gmin wiejskich; takich komitetów nie było ani dla większej posiadłości, ani dla izb handlowych. Odtąd będą one istniały, skoro komitet centralny rozciągnie przy wyborach do rady państwa swój wpływ nad wszystkiemi bez wyjątku kurjami wyborczemi. Komitety te wszystkie powstaną przed wyborami do sejmu, a mandat ich zgaśnie wraz z mandatem komitetu centralnego.

Do zjazdu delegatów nie wysyłały dotąd swoich reprezentantów ani okręgi wyborcze większej własności, ani izby handlowe i odtąd musi być inaczej. Zjazd delegatów odbywa się wprawdzie bezpośrednio przed wyborami do sejmu, a większe posiadłości, miasta i izby handlowe zachowają przy tych wyborach zupełną prawie autonomję, tak, jak dotąd, ale komitet przez ten zjazd uzupełniony, będzie czuwał nad wszystkiemi kurjami przy wyborach do rady państwa; jest tedy rzeczą konieczną, aby wszystkie kurje wysyłały swoich reprezentantów na zjazd delegatów Tak postanowiło Koło sejmowe. Komitety lokalne dla wszystkich kuryj powinny się potworzyć przed wyborami do sejmu i to dość wcześnie, aby delegatów swoich wybrały i aby przez nich wzięły udział w uzupełnieniu komitetu centralnego. Inicjatywę w utworzeniu komitetów lokalnych wezmą mężowie zaufania, przez komitet centralny mianowani, stosując się do przysłanej instrukcji.

Komitety miejscowe przedwyborcze dla miast i gmin wiejskich istniały od dawna, a lubo się tworzyły dorywczo i na czas jednej tylko akcji wyborczej, oddały sprawie narodowej nieocenione usługi. Posiadłość większa utworzyła tylko wyjątkowo, w kilku zaledwo okręgach i z własnej inicjatywy, stałe komitety przedwyborcze; te komitety okazały się instytucją zbawienną wszędzie, gdzie tylko istniały, budząc ducha solidarności obywatelskiej i nie dopuszczając, aby narodowych obowiązków nieświadome dotąd żywioły rozstrzygały przy walkach wyborczych. Takie żywioły znajdują się we wszystkich okręgach, wszędzie potrzeba przeto jednakowej czujności. Bez względu na nowy regulamin wyborczy, ustanowiony przez Koło sejmowe, byłoby rzeczą pożądaną, aby takie organizacje obywatelskie naszego zamożniejszego ziemiaństwa powstały i utrzymały się we wszystkich okolicach kraju naszego; dziś to jest koniecznością; komitety lokalne muszą powstać i urzędować wszędzie, nietylko dla wyboru delegatów na zjazd zwołany przez komitet centralny, ale przedewszystkiem dla akcji poprzedzającej wybory do rady państwa.

Koło sejmowe nałożyło na komitet centralny niezmiernie ciężki, a doniosły obowiązek czuwania nad składem przyszłej delegacji i starania się o to, aby była solidarną i aby mogła skutecznie bronić naszych zasad i naszych interesów. Komitet centralny nigdy jednak nie może i nie będzie dyktować wyborcom gotowej listy kandydatów; owszem, musi się z nimi porozumieć, aby wiedzieć, jaka kandydatura odpowiednia da się przeprowadzić w jakim okręgu, kogo wyborcy sami życzą sobie mieć swoim reprezentantem. Komitet nie zamierza scentralizować w swojem ręku całej akcji wyborczej — coby było nawet niezgodnem ze stanowiskiem komitetu centralnego, który nie reprezentuje ani postępowej, ani zachowawczej opinji, tylko ogólne interesa narodowe — a źle byłoby, gdyby poseł wybrany nie wyrażał opinij politycznych większości swoich wyborców. Na to tedy, aby się komitet centralny i wyborcy mogli wzajemnie porozumieć i aby się mogło istotnie stać zadość woli Koła sejmowego, potrzeba koniecznie, aby powstały we wszystkich kurjach komitety przedwyborcze lokalne, z któremiby się komitet centralny znosił, celem zapewnienia wyboru jak najlepszej i jak najbardziej solidarnej delegacji we Wiedniu.

Zadanie, które Koło sejmowe nałożyło na barki komitetu centralnego, jest nadzwyczaj ciężkie i komitet centralny przystępowałby do jego spełnienia z największym lękiem, gdyby nie znał światłego i ofiarnego patrjotyzmu obywateli naszych, pomnych zawsze i wszędzie tego, że, kto przez wybujały indywidualizm i polityczną anarchję stracił najdroższe skarby narodowe, ten może się lepszej przyszłości dorobić tylko karnością, sfornością i dobrowolnem posłuszeństwem dla prawa. Daliśmy dowody solidarności i posłuchu w najtrudniejszych okolicznościach i wśród największych ofiar; nie zestąpimy z drogi, po której zdobyliśmy już w naszej dzielnicy tak wiele. Komitet centralny wie, że samo obywatelstwo ułatwi jemu zadanie, i wiedząc o tem, zabiera się bez trwogi do spełnienia swojego także obowiązku. Skoro termin wyborów sejmowych będzie wiadomy, przystąpi do utworzenia lokalnych komitetów i zwoła zjazd delegatów, przez nie wybranych; przedtem spełni swój obowiązek, przygotowując grunt pod nową organizację przedwyborczą i tłumacząc krajowi, jakie go teraz czekają zadania.

Wojciech hr. Dzieduszycki,
prezes komit. centraln.

Kursa dla nauki zręczności.

W budżecie krajowego funduszu szkolnego zostawia sejm corocznie do dyspozycji rady szkolnej krajowej kwotę 800 zł. na urządzenie w b. r. wakacyjnego kursu nauki zręczności w Krakowie i 800 zł. na takiż sam kurs w Sokalu.

Kwot tych użyła rada szkolna krajowa w ten sposób, iż po 260 zł. przeznaczyła dla Krakowa i Sokala na pokrycie kosztów urządzenia kursu, resztę zaś po 540 zł. przeznaczyła na zasiłki po 30 zł. dla 18 nauczycieli szkół ludowych, mających wziąć udział w kursie w Krakowie i dla 18 nauczycieli, mających wziąć udział w kursie w Sokalu.

Na kurs wakacyjny nauki zręczności w Krakowie, powołała rada szkolna krajowa i przyznała zasiłki następującym nauczycielom:

Władysławowi Gabryelowi z Pisarzowic okręgu bialskiego; Franciszkowi Sikorskiemu z Rzepiennika biskupiego, okręgu gorlickiego; Janowi Dubasowi z Kasinki małej, okręgu limanowskiego; Józefowi Fraczkowi z Kolbuszowy dolnej; Władysławowi Traczyńskiemu z Lutowisk okręgu liskiego; Janowi Kosiatemu z Tęgoborza, okręgu nowosądeckiego; Stanisławowi Wilkowiozowi z Wiewiórki, okręgu pilzneńskiego; Józefowi Różkiewiczowi z Białki, okręgu rzeszowskiego; Franciszkowi Gołuchowskiemu z Komańczy, okręgu sanockiego; Antoniemu Neiderowi z Suchy, okręgu żywieckiego; Antoniemu Smoluchowskiemu z Bieleczy, okręgu brzeskiego; Aleksandrowi Milanowi z Ropczyc; Franciszkowi Gamarzowi z Zamaty okręgu tarnowskiego; Feliksowi Mrozińskiemu z Roczyn okręgu wadowickiego; Józefowi Tyrale z Jawornika, okręgu myślenickiego; Feliksowi Tryniecklemu z Grodziska, okręgu łańcuckiego; Janowi Kikiewiczowi z Petryłowa, okręgu tłumackiego i Józefowi Nowakowi z Tarnobrzegu.

Na kurs wakacyjny nauki zręczności w Sokalu powołała rada szkolna krajowa i przyznała zasiłki następującym nauczycielom:

Józefowi Kwasińskiemu z Chodorowa, okręgu bobreckiego; Onufremu Krzeczkowskiemu z Filipkowiec, okręgu borszczowskiego; Antoniemu Turczańskiemu z Barysza, okręgu buczackiego; Jerzemu Michałowskiemu z Mizunia, okręgu doliniańskiego; Franciszkowi Domańskiemu z Czarnkowiec wielkich, okręgu husiatyńskiego; Michałowi Kijowskiemu z Pawłosiowa, okręgu jarosławskiego; Teofilowi Mikulskiemu z Podmichala, okręgu kałuskiego; Józefowi Świżewskiemu z Żelechowa wielkiego, okręgu kamioneckiego; Juljanowi Lubonieckiemu z Kołomyi; Teofilowi Celewiczowi z Pasiecznej, okręgu nadworniańskiego; Józefowi Antosiewiczowi z Komarna, okręgu rudeńskiego; Kornelowi Szabo z Sambora; Józefowi Czerniawskiemu z Marjampola, okręgu stanisławowskiego; Janowi Sobotowskiemu z Felsztyna, okręgu staromiejskiego; Józefowi Prizemu z Małaszowic, okręgu tarnopolskiego; Janowi Zabłockiemu z Pomorzan okręgu złoczowskiego; Juljanowi Dubelskiemu z Zaleszczyk i Wilhelmowi Haluzie z Pikułowiec okręgu lwowskiego.

Królestwo Polskie w r. 1894 pod względem ekonomicznym i finansowym.

W tych czasach ukazało się sprawozdanie jeneralnego konsulatu austrjackiego w Warszawie o rozwoju ekonomicznym Królestwa Polskiego w r. 1894. Szczegóły w owym urzędowym akcie zawarte z wielu względów zasługują na uwagę.

Z rokiem 1894 spodziewano się ogólnie naprawy warunków zarobkowych i ekonomicznych w całem państwie rosyjskiem. Po zawartych już w r. 1893 układach handlowych z Francją i Serbją, ukończono nareszcie w początku roku następnego ciężką wojnę handlową z Niemcami przez zawarcie układu handlowego w dniu 10 lutego 1894 r. Wkrótce potem porozumiano się z Austrją i zawarto z nią prowizoryczny układ. W ten sposób nastąpiło zbliżenie się handlowo polityczne Rosji do innych mocarstw europejskich i ułatwiono międzynarodową wymianę towarową między targami rosyjskiemi a zagranicą. Możnaby wobec krótkiego upływu czasu uznać, że za wcześnie jest wydawać sąd o skutkach nowych układów handlowych, mianowicie, gdy chodzi o stosunki rosyjskie, w których przemiany powolniej się odbywają. „Tyle jednak dziś już powiedzieć można, że wygóro-

(6)

NA STEPACH.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE Z XVIII. WIEKU

napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Stało się, jak sobie życzył. Łysy od kozaki wzięty był zaraz do stajni. Był to konik już wypróbowany, pod siodłem chadzał dobrze, temperamentu był ognistego, ale łagodnego, w nogach pewny, w drodze wytrwały. Czura Jarema wziął go zaraz pod zgrzebło, owsa podsypywał do woli i przejeżdżać począł kilka razy dziennie. Wyjazd był pewny, ale jakoś na prędki nie zanosiło się. O wyjeździe, Hordij nikomu nie mówił, ale kiedy czura Jarema przejeżdżał i karmił łysego, on tymczasem rozebrał samopały, czyścił, smarował oliwą, składał, tak samo robił z pistoletami, rożki ponapełniał prochem, parę setek kul ulał, szablę wyostrzył, — a robota kilka dni czasu mu zabrała.

Kiedy to wszystko skończył, znowu przy wieczerzy o wyjeździe napomknął.

— Ale, wiesz Jaryno, na jutro rano wszystko przygotuj, co masz dać, bo ze świtem w drogę wyruszę!

— Ta jakże, z Jaremą, czy bez?

— Sam...

— Sam? Taż to nie do Czerkas, co dziś pojedziesz, a jutro wrócisz... Trzebaż i zapasów nabrać i usługę mieć w drodze... Jakże tak sam!

— Obejdę się bez sługi! — rzekł stanowczo.

Ciotce Jarynie nie mogło to wszystko w głowie pomieścić się. Wzruszała ramionami i od czasu do czasu jakiś dźwięk zdziwienia i niedowierzania wyrywał się bezwiednie.

— A nazad że kiedy, tatuńciu? — pytała Marusia.

Hordij od odpowiedzi stanowczej uchylał się.

— Nie wiem jeszcze... mam interesa różne..

Dziewczyna poczęła przymilać się do ojca; przytuliła się do niego, pod brodę pogładziła.

— A mnie tatuńciu, abyś gościńca nie zapomniał..,

— O.. ot, co tobie w głowie...

Schylił się i pocałował dziewczynę.

— A czego byś ty chciała?

— Co zechcesz, tatuńciu.. altembasu na spódnicę.. a jak nie, to choć bynd przywieź... Ciotka Jaryna mówi, że tych co mam i nosić nie godzi się...

— No, no... Wy z ciotką Jaryną jak zaczniecie wymyślać, to mi jeszcze czurę Jaremę trzeba brać ze sobą..

Jaryna zawołała zdziwiona:

— A jakże... Taki nie weźmiesz Jaremy, naprawdę? Trzeba coś przygotować, na dwóch, czy na jednego?

Na uwagi ciotki Jaryny odrzekł krótko.

— Sam pojadę...

Przygotowania nie długo trwały. Jaryna wypełniła torby kiełbasami, wędzoną słoniną, flaszkę wódki włożyła — i było po wszystkiem. Jarema jeszcze z wieczora zabrał kulbakę, a nim świt błysnął, łysego okulbaczył, torby z żywnością i z owsem przytroczył, a kiedy już wszystko było gotowe, do Hordija, do okienka zbliżył się, aby zapukać — ale Hordij nie spał już. Modlił się w izbie głośno i nabijał pistolety. Na około bioder trzos opasał, pistolety za pas włożył, szablę przypasał — i był gotów; muszkietu i spisy w drogę nie brał, aby każdy mógł się domyśleć, że na wojnę nie jedzie.

Powstawały i niewiasty. Pożegnanie było krótkie. Hordij uściskał siostrę i córkę i na konia siadł. Jarema pobiegł wrota otworzyć, a tymczasem stary sotnik zdjął czapkę, przeżegnał się, skinął do stojących kobiet, patrzących z założonemi rękami na to wszystko, co Hordij robił i rzekł:

— Bywajcie zdrowi!... a pilnujcie chaty...

Łysy, jakby wiedział, jakby domyślał się, że nie ma po co stać dłużej, skierował się ku bramie i stępa ruszył.

Jaryna i Marusia poszły za odjeżdżającym Hordijem, we wrotach jeszcze stanęły i patrzyły, aż póki na zakręcie ulicy z przed oczu im nie zniknął.

— Chodźmy do chaty! — rzekła Jaryna i do chaty zawróciła; za nią w milczeniu podążyła Marusia.

Czura Jarema bramę zamknął, ale za bramą stanął u przełazu i na pustą, cichą ulicę długo patrzył. Zmiarkował, że Hordij nie do Czerkas pojechał — dokąd więc? Do Trypola, do Kaniowa... a może i do Moskwy, do Kijowa... myślał sobie. Ale czego? Utkwił na tem pytaniu i odpowiedzi znaleźć nie mógł.

Tymczasem ranek się zrobił; ptactwo odzywało się dalekim świegotem, na wschodzie, na horyzoncie przesuwały się różowe obłoczki, lekkie, przejrzyste — uciekały od słońca; aż nareszcie na ulicę poczęto wypędzać owce i kozy i od miasteczka gwar daleki głosów ludzkich dolatywać począł.

Jarema stał ciągle i patrzył na drogę, starając się sobie przyczynę odjazdu Hordija wytłumaczyć.

Nie wytłumaczył jednak.

Z tej spokojnej zadumy obudził go głos ciotki Jaryny.

— Jaremo! a chodź na obiad..

Odwrócił się Jarema na to wołanie i ku chacie spojrzał.

Ciotka Jaryna stała na progu chaty.

A chodźże! — powtórzyła. — Będziesz patrzyć do południa, czy jaka sroka koło ciebie nie przejdzie...

Jarema coś mruknął, przełaz przestąpił i do chaty poszedł.

Hordij miał ważne powody, dla których do Kijowa pojechał. Długa rozmowa na samotności z Werłanem obudziła w nim drzemiącą energję i myśli podsunięte przez niego, że w Michajłowskim monasterze coś się robi, wywołały w nim chęć dowiedzenia się tego, co się robi? Za Dnieprem Ukrainę ściśnięto żelazną obręczą: hetmani i pułkownicy tak musieli skakać, jak im grano w Moskwie, w Małoruskim przekazie. Na polskiej stronie było ludniej, żyły jeszcze w popieliskach świeże tradycje o Pawluku, Nalewajce, Chmielu, Mazepie; słaba Rzeczpospolita nie mogła się bronić nawet od szarpań hajdamaków, którzy się włóczyli kupami i pod nosem regimentarzy palili sioła i łupieżyli. Teraz dochodziły go głuche echa, że tuż pod samym bokiem Rzeczypospolitej, w Kijowie, gromadzą się ludzie na Lachów, święcą szable, tu znowu Werłan podsuwał mu jakieś nadzieje — więcej niż nadzieje. Mówił wyraźnie, że nigdy może sposobniejszej pory nie będzie, aby porwać za oręż, zgromadzić rozprószone kupy hajdamaków, zorganizować je silną dłonią, natchnąć jakąś myślą jedności, potrzebą stworzenia odrębnego księstwa dla siebie samych... Wiedział to wyraźnie, że karmienie ludu nienawiścią dla Lachów, okłamywanie przez rozłajdaczonych mołojców łatwowiernej i ciemnej ludowej czerni do niczego dobrego nie doprowadziło i nie doprowadzi. Sto lat blisko niepowołani prowodyrowie wichrzyli spokojnym, osadniczym ludem, rozpajali go, do nienawiści i rozbojów zachęcali — i cóż zrobili? Jedną część narodu zaprzepaścili w żelazną niewolę, druga dlatego tylko ujarzmioną ostatecznie nie była, że rozpasiona, opita, rozhukana swawolą szlachecka Rzeczpospolita nie miała siły do spokoju przyprowadzić wyszłą z karbów posłuszeństwa osadniczą ludność. Werłan w dobrą godzinę podszepnął mu i zbudził tę samą myśl, którą Hordij w cichej swojej sadybie pielęgnował; obaj przyszli do przekonania, że teraz właśnie działać trzeba, ale działać inaczej niż działano dotychczas — uczciwie. Wolności dobijać się potrzeba orężem, ale nie nożem rizunów, miłością ludu, ale nie zdobieniem kłamliwemi hasłami własnej pychy i ambicji, prawdą — ale nie poniewieraniem prawdy, która błyszczała na sztandarach a uciekała z serca. Werłan niedaremnie jeździł do Baturyna, Perejasławia, Połtawy — badał, wypytywał wszystkich, podsuwał myśl swoją — i przekonywał się pomału, że na hałaśliwych, samolubnych i opitych pułkowników z zadnieprza niema co liczyć; oni dbali o szuby, podarki i pieniądze. jeździli do prykazu z donosami jeden na drugiego, gotowi byli siekać się. Z Lachami po pijanemu, a potem tak samo siekać się ze sobą o hetmaństwo i władzę. Mieli swoje cele i lud wiedli za sobą, który stracił nareszcie wiarę w uczciwość wodzów i jak błędna owca biegał od kupy do kupy.

Tak rozczarowany smutnie powrócił Werłan i żale swoje Hordijowi opowiadał. Obaj znaleźli się na jednej drodze. Czuli, że jest to czas, kiedy robić coś można, czuli, że trzeba poruszyć wszystkie sprężyny, aby tę chwilę rozruchów wewnętrznych w Rzeczypospolitej wyzyskać na swoją korzyść. Trzeba się było przekonać, co to za ognisko tworzy się w Kijowie pod znakiem wiary, jacy to nowi rycerze krzyżowi święcą broń do walki i czy nie można będzie użyć ich do spełnienia zamiarów, jakie obaj — Werłan i Hordij — nosili w duszy. Ta przyczyna popchnęła starego Hordija do Kijowa, zachęciła do podróży dalekiej i uciążliwej. Nie wiedział jeszcze, jak trafić będzie mógł do tego ula, w którym miód dla Ukrainy robiły szerszenie, ale jechał z tą myślą, że trafi przecie — a co dnia było mu już bliżej; wpatrywał się przed siebie, czy mu nie błysną do słońca złocone kopuły cerkwi i monasterów kijowskich. (C. d. n.)

wane nadzieje, z jakiemi układ handlowy powitano, nie ziściły się, a także i w przyszłości tylko częściowo spełnić się będą mogły. Mianowicie zawiedzione zostały zupełnie oczekiwania rolników rosyjskich, a ten względ przecież pierwszą odgrywał rolę przy zawarciu układu“. Ogólne położenie zatem bynajmniej nie przedstawia się korzystnie. Skutki fatalne długiej wojny celnej nie są jeszcze powetowane, ceny zbożowe spadły poniżej normy przeszłorocznej i energiczna a wytrwała konkurencja Ameryki nie każe się spodziewać rychłej zmiany stosunków. O ile jednak sytuacja ekonomiczna rolnictwa oznaczyć wypada jako bardzo mało pocieszającą, o tyle stwierdzić można mianowicie w Królestwie pomyślny rozwój zarobkowości przemysłowej. Ponieważ uprawa roli co raz mniej się opłaca, więc zwracano od lat wielu baczną uwagę na zawody przemysłowe. Na tem polu w roku 1894 ruchliwy i przedsiębiorczy panował duch, produkcja opłacała się dobrze. Akcje fabryk rosły w cenie i dawały piękne dywidendy. Papiery wartościowe także utrzymały się przy wysokim kursie, co świadczy dobitnie o zdrowej sytuacji finansowej.

Pierwszy więc rok po układach handlowych nie był pomyślnym dla rolnictwa, lecz za to przemysłowi fabrycznemu, bankom i kupcom znaczne przyniósł korzyści. Część lwią zyskały przytem fabryki żelaza i metalowe. Dawniejsze wygórowane ceny żelaza z powodu obniżonych ceł i dopuszczonej przez to konkurencji zagranicznej spadły tak znacznie, że fabryki wyroby swe taniej sprzedawać mogły, niż dawniej. Dotyczy to mianowicie żelaznych machin i sprzętów, znajdujących zastosowanie w rolnictwie. Import również silnie się podniósł skutkiem układu handlowego. Jednakże konsulat austrjacki stwierdza z żalem, że Austrja i Węgry bardzo mało zyskały na zwiększonym dowozie produktów zagranicznych do Królestwa i Rosji. „Pozostanie to smutnym faktem, że nawet nawiązanych w czasie wojny handlowej rosyjsko niemieckiej stosunków kupieckich między Austrją i Rosją nie zdołano utrzymać“. Przemysłowcy i kupcy niemieccy zaraz po zawarciu układu handlowego wyrugowali też współzawodników swych austrjackich z zajmowanych przez nich stanowisk.

Pod względem f i n a n s o w y m rok 1894 nazwać można dla Królestwa Polskiego normalnym. Przeprowadzenie konwersji długów w wysokości półtoramiljarda rubli zwróciło uwagę kapitalistów obcych na papiery rosyjskie, a zniżająca się stopa procentowa długów państwowych wywołała znowu ten skutek, że zwrócono się w kraju do papierów fabryczno przemysłowych, zapewniających z powodu wysokich dywidend lepsze oprocentowanie.

Dla zrozumienia ruchu w kursie papierów fabryczno przemysłowych niech posłużą następne przykłady. Akcje starachowickie notowano w końcu 1893 r. po 145 rubli, pod koniec zaś 1894 r. po 255 rubli; wartość akcji Lilpop, Rau i Loewenstein z 450 rubli (w końcu 1893 roku) podniosła się na 1053 rubli w końcu r. 1894.

Banki prywatne także dobre robiły interesa. W przecięciu podniósł się kurs akcyj ich o 20 do 30 procent, a dywidendy w przecięciu wynosiły 12 procent. Szczególnie korzystnie na rozwój zarobkowości krajowej wpływał bank państwowy, mianowicie w Łodzi przez nadzwyczajne uprzystępnienie kredytu. Wogóle obrót handlowy z r. 1894 przewyższał o 100 proc. obrót z roku poprzedzającego.

W rolnictwie — jak wspomnieliśmy — panuje ciężka bardzo krizis, mimo, że w roku 1894 wywieziono przez granicę aż 500 miljonów pudów, a zatem o 200 miljonów pudów więcej, aniżeli w roku 1893. Deprecjacja zboża i gruntów zwiększa się z każdym rokiem. Powodem jest nadprodukcja, a po drugie brak dogodnych środków komunikacyjnych. Mimo to przy budowie dróg żwirowych i przy koncesjach kolei żelaznych względy na rolnictwo zupełnie ustępować muszą wobec względów politycznych i wojskowo-strategicznych. W takich warunkach trudno złemu zaradzić.

Konsulat austrjacki stwierdza, że „rolniotwo w Polsce ze znacznie większemi trudnościami ma do walczenia, aniżeli w Rosji właściwej, ponieważ koszta produkcji są większe, relatywna nadprodukcja znaczniejsza i opodatkowanie o wiele wyższe.“ Koszta produkcji wynoszą np. w Królestwie przy życie 59 kop., w Rosji południowej tylko 32, a w środkowej tylko 29. Produkcja puda pszenicy wymaga w Królestwie Polskiem nakładu 66 kop., w Rosji południowej 53, w środkowej 44 kop.

W ogóle interes dla rolnictwa słabnie w Królestwie Polskiem. Corocznie spostrzedz można powolne cofanie się uprawy roli. Żyto pierwsze zajmuje miejsce w uprawie. Uprawia się pod żyto 35 procent areału, pod pszenicę 7 procent, pod jęczmień 6 procent. Ceny zbożowe w ciągu ostatnich lat 25 nigdy nie były tak niskie, jak w roku 1893. Straty, jakie samo Królestwo z obniżenia cen zbożowych w porównaniu z rokiem 1892 poniosło, reprezentują sumę przeszło 40 miljonów rubli.

Aby z n i w e c z y ć ekonomicznie Królestwo Polskie, obmyślił rząd rosyjski sztuczkę taryfową i to w ten sposób, że na kolejach rosyjskich towar wywożony z Królestwa znacznie wyższą opłacać musi taryfę, aniżeli towar przywożony z głębi Rosji do Królestwa. Zdarzają się wypadki, stwierdzone przez konsulat austrjacki, że towar „rosyjski“ (w ścisłem znaczeniu tego słowa) od p o d w ó j n e j przestrzeni mniej opłaca na kolei żelaznej, aniżeli towar p o l s k i od p o ł o w y przestrzeni. Sztuczka to godna przemyślnego szachraja, pragnącego oszukać i skrzywdzić swego rywala, a obmyślana przez rząd panującego z „Bożej łaski“ cara Aleksandra III. wydać się musi wprost potworną.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

S o b o t a 6. lipca.

O godz. 10. rano popis w zakładzie głuchoniemych.

Wycieczka kółka urzędników do lasku lesienickiego.

O godz 6. wiecz. walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Tow. pedagogicznego w sali ratuszowej.

Teatr letni: „Debora.“ Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Sobota (6.): Izajasza pr. Wschód słońca o godzinie 4. minut 14, zachód o godzinie 7. minut 54

K a l e n d. m y ś l i w s k i. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Premjowe strzelanie p. Leona L e g e ż y ń s k i e g o, odbędzie się na strzelnicy m. w niedzielę d. 7. bm.

Przeniesienia. Rada szkolna kraj. przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: dra Ludwika Boratyńskiego z gimnazjum w Bochni do gimnazjum w Tarnowie, Włodzimierza Stępienia z gimnazjum w Brodach do Jarosławia, Ludwika Petryńskiego z gimnazjum w Brodach do Rzeszowa, Gustawa Schönbacha z gimnazjum w Brodach do Stanisławowa, Antoniego Olberka z gimnazjum w Brzeżanach do Tarnopola, Aleksandra Demkowicza z gimnazjum w Drohobyczu do gimnazjum akademickiego we Lwowie, Michała Waszkiewicza z gimnazjum w Brzeżanach do Kołomyi, Włodzimierza Maślaka z gimnazjum w Jaśle do Stanisławowa, Hipolita Neuwirtha z gimn. w Jaśle do gimn. III. w Krakowie, Stefana Żydowskiego z gimnazjum w Kołomyi do Sambora, Leona Dolnickiego z gimnazjum w Kołomyi do gimnazjum akademickiego we Lwowie, Teofila Mryca z gimnazjum w Kołomyi do Drohobycza, Bronisława Kąsinowskiego z gimnazjum św. Anny w Krakowie do Rzeszowa, dra Zygmunta Zapałę z gimnazjum św. Anny do gimnazjum św. Jacka w Krakowie, Gerarda Felińskiego z gimnazjum św. Jacka do gimnazjum św. Anny w Krakowie, Stanisława Sobińskiego z gimnazjum św. Jacka do gimnazjum św. Anny w Krakowie, Józefa Wyrobka z gimnazjum św. Jacka w Krakowie do gimnazjum w Wadowicach, Jana Kreinera z gimnazjum III. w Krakowie do Bochni, Włodzimierza Dykiego z gimnazjum akademickiego we Lwowie do Brzeżan, Bazylego Hrycewicza z gimnazjum akademickiego we Lwowie do Brzeżan, Kazimierza Strzeleckiego z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie do Jarosławia, Szymona Smala z gimnazjum IV. we Lwowie do Tarnopola, Tadeusza Pelczarskiego z gimnazjum IV. we Lwowie do Jarosławia, Józefa Webera z gimnazjum V. do szkoły realnej we Lwowie, Karola Nittmana z gimnazjum V. do IV. we Lwowie, Leoncjusza Kuźmę z gimnazjum V. we Lwowie do Przemyśla, Kazimierza Jakla z gimnazjum w Rzeszowie do gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, Jana Lubaczewskiego z gimnazjum w Rzeszowie do Brodów, Kazimierza Eljasza z gimnazjum w Samborze do Złoczowa, Michała Matusiaka z Tarnopola do gimnazjum w Brzeżanach, Józefa Bielskiego z gimnazjum w Tarnowie do Wadowic, Ludwika Młynka z Wadowic do gimnazjum III. w Krakowie, Wojciecha Turosza z Złoczowa do gimnazjum V. we Lwowie, Feliksa Tobiczyka ze szkoły realnej w Krakowie do gimnazjum w Bochni.

Po wyścigach. Zdając sprawę z tegorocznych wyścigów lwowskich, zastrzegliśmy sobie głos do zrobienia jeszcze kilku uwag ogólniejszej natury i obecnie korzystamy z tego zastrzeżenia. Przedewszystkiem tedy zaznaczyć wypada niezwykłe — pod względem liczebnego udziału koni — powodzenie minionego *meeting*'u. Tak wielu i tak dobrych wyścigowców dawno już nie widzieliśmy na torze lwowskim. Ze stajni krajowych odznaczyły się przed innemi stajnie hr. J. Tarnowskiego z Chorzelowa, p. Scazighiny, p. Schindlera, hr. Baworowskiego, K. Geista i inne. Osobna wzmianka należy się koniom p. Krzysztofowicza, które — wprawdzie z trudnością jeszcze — biorą nagrody, ale bodaj czy wina tego nie spada w mniejszej części na nie same, aniżeli na dosiadających je dżokiejów. W każdym razie p. Krzysztofowiczowi przyznają to wszyscy, że jest on jednym z najlepszych i najpoważniej swe zadanie pojmujących hodowców i stajnie jego piękną rokują przyszłość. Warto także wspomnieć o koniach wojskowych, których reputację tak dzielnie utrzymywały: „Aldona“ kap. Brzozowskiego, „Perła“ por. Stadlera i wiele innych.

Z całem uznaniem należy się wyrazić o porządku, panującym podczas minionych wyścigów na torze, co jest wyłączną zasługą dyrekcji. Jedyną czarną plamkę mógłby stanowić ów p Kiss, sprowadzony gdzieś *von Draussen* dla prowadzenia totalizatora we Lwowa — ale i ta plamka gubi się wobec nadziei, że w przyszłości zapewne to się już nie powtórzy, a odnośne czynności zostaną powierzone Polakowi.

Niemniejsze uznanie należy się też sekretarzowi komitetu wyścigowego p. P i e ń c z y k o w s k i e m u i jego zastępcy, oraz nadzorcy toru p T r a c z e w s k i e m u, z których szczególnie ten ostatni w częstem zetknięciu się z publicznością, miał sposobność do okazania swego taktu, niezwykłej uprzejmości i uczynności.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Instytuowani: na kanonję grem. fundacji Milewskiego przy kapitule metrop. lwowskiej obrz. łac ks. dr. Karol Przegonia Hryniewicki, arcybiskup pergeński in part. infid.; na probostwo w Tartakowie ks. Michał Lewartowski, b. kapelan ks. arcybiskupa lwowskiego.

Djecezja przemyska. Zamianowani: ks. M. Hajduk, administrator w Tyczynie, ekspzytem w Podbużu; ks. F. Sękiewicz koop. w Rudniku, administratorem tamże. — Przeniesieni: ks. A. Konieczko wikary z Rudnika do Pantalowic; ks. J. Pereszkiewicz, ekspozytor z Podbuża do Brzozy królewskiej. — Konkurs na probostwo w Rudniku i nowo utworzone probostwo w Ustrobny, ogłoszono do 15 sierknia rb.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura w tym czasie była + 19·0°C., najwyższa + 27·0°C., najniższa + 14·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie północno-zachodni o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura około + 20°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc. Opad, deszcz chwilowy.

Od dra Ksawerego Gałęzowskiego w Paryżu na przesłany adres, otrzymała krakowska młodzież akademicka list następującej treści: Do szlachetnej młodzieży uniwersyteckiej polskiej w Krakowie. Szanowni panowie i przyjaciele! Dwa uczucia odezwały się jednocześnie w mojem sercu w chwili, kiedym czytał i uwielbiał ten tak szlachetny i tak wspaniałomyślny adres, jakiście mi raczyli przesłać. Oto najprzód wielka i niewypowiedziana radość z otrzymania tej demonstracji dla mnie, pochodzącej od wyborowej młodzieży polskiej, która dzisiaj składa koło uczących się, a ci niebawem zostaną profesorami i mistrzami w różnych częściach nauki medycznej. Oto następnie smutek i żal mię ogarnia, skoro spojrzę na przyszłość i pomyślę, że n i e p o d o b i e ń s t w e m j e s t z r e a l i z o w a ć m ó j p r o j e k t, jakim sobie był sformował, by ofiarować wam wszystkim moje tyloletnie doświadczenie i przepędzić choć kilka miesięcy rocznie między wami i w moim rodzinnym kraju. Na nieszczęście trudności nieprzewidziane powstały właśnie w samej chwili, kiedy mi były zakomunikowane statuty fakultetu medycznego i warunki oficjalne profesoratu, a pomimo wszelkich starań i zabiegów ze strony waszego znakomitego dziekana, p. profesora Rosnera i całej komisji lekarskiej, na której czele znajduje się szlachetny i ze wszech miar dystyngowany profesor Cybulski, którzy wszystkich używali środków do usunięcia przeszkód, z jakiemi się spotkałem, pomimo to musieliśmy wszyscy przyznać, iż to moje życzenie jest niepodobne do zrealizowania. Zmuszony więc jestem, szanowni panowie, przyznać się wam tu stanowczo, że nie mogę odpowiedzieć z całym zapałem na ten głos wasz, pełen zaufania i sympatji, który was wszystkich do mnie przybliżył. Mam jednakże nadzieję, iż potrafię nieraz dać wam jeszcze dowody szczerego przywiązania do was i prawdziwej wdzięczności za waszą dobroć. Tymczasem pozwolicie mi szanowni panowie przesłać wam na pamiątkę kilka moich dzieł, tu we Francji ogłoszonych, w których będziecie mogli obeznać się z mojemi zasadami naukowemi, okulistycznemi, a które chciałbym, wierzajcie mi, zakomunikować wam we własnej mej mowie i w żywych wyrazach. Zechciejcie teraz szanowni panowie przyjąć wyrazy mojej najszczerszej wdzięczności i mego najgłębszego szacunku, z jakim pozostaję na zawsze,

Wasz życzliwy rodak i przyjaciel

Dr. Ksawery Gałęzowski

Paryż, dnia 28. czerwca 1895 r. 103 *Boulevard Hausmann.*

Byłoby wielce pożądanem — zauważa słusznie jedno z pism krakowskich — poinformowanie ogółu, jakiej mianowicie natury być mogły owe nieprzezwyciężone trudności, które nie dozwalają znakomitemu lekarzowi na objęcie katedry, gdyż a n i p e n s j i pobierać, ani do e m e r y t u r y żadnych praw rościć on n i e c h c i a ł. Trudności owe tem bardziej są interesujące, iż niepodobna przypuścić, aby w doniosłej tej sprawie duch biurokratyzmu miał odnosić smutny swój tryumf...

Ustny egzamin dojrzałości odbył się w przemyskiem gimnazjum, pod przewodnictwem radcy szkolnego i inspektora krajowego p. Jana Lewickiego, w dniach od 5—11 czerwca. Do egzaminu przystąpiło 30 abiturjentów. Z tych uznani za dojrzałych: Bartischan Hersz, Bukietyński Teofil, Höniger Salo, Hryniszyn Jan, Kędzierski Ignacy, Kibitz Zygmunt, Koch Rudolf, Andrzej Litwin, Litwinowicz Orest (z odzn.), Ługowski Michał, Nennel Henryk, Nosal Łukasz, Posiekiera Michał, Przybylski Stanisław, Rast Szaje, Richter Józef, Szorr Samuel, Sierociński Konstanty (z odzn.), Władysław Sokołowski, Tratnik Karol, Wojciechowski Gwidon, Zając Włodzimierz i Zygadłowicz Alfred. Czterem abiturjentom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu, 2 reprobowano na rok, jeden odstąpił od egzaminu.

Zawalenie się domu. Czytamy w *Kurjerze Stryjskim*: „Gorączka budowlana, która zapanowała w Stryju po pożarze w roku 1886, a której bezpośredniem następstwem było stawianie tandetnych kamienic, wydaje teraz ładne owoce: dnia 29. z. m. o godzinie 2. w południe runęły jednopiętrowe oficyny w kamienicy Goldklanga w Rynku. Oficyny te już dawno groziły zawaleniem się, wskutek czego magistrat polecił je rozebrać, ale jak się to zwykle zdarza, nakaz istniał swoją drogą, a oficyny swoją drogą. Całe szczęście, że nikt nie poniósł szwanku.

Do czego już doszło na Bukowinie! Donoszą o fakcie następującym: Synek państwa K. w Sadagórze uczy się prywatnie w domu, jednak na godzinę religji rzymsko-katolickiej uczęszcza do miejscowej szkoły ludowej. Państwo K., Polacy, ubierają swe dzieci w strój polski i przed paru dniami chłopczyk w konfederatce, którą zawsze nosi, udał się na religję do szkoły. Na wstępie jednak spotkał malca dyrektor zakładu, Niemiec z rodu, ale obecnie już Rumun i prawosławny, p. Schorsch, i w surowych słowach odesłał go napowrót do domu, oświadczając, że „tutaj nie jest wasz kraj, więc polskich czapek nosić nie wolno; że więc wpuści go do szkoły dopiero wtedy, gdy strój zmieni“. Chłopiec rozpłakał się i powrócił do domu.

Fakt powyższy — dodaje czerniowiecka *Gazeta Polska* — świadczy dosadnie, do jakiego zdziczenia doszła polonofobja pewnych sfer na Bukowinie, jeżeli nawet taki p. Schorsch ośmiela się w podobny sposób nadużywać swej władzy w szkole. Sądzimy, że p. inspektor szkolny, dowiedziawszy się o wypadku, raczy pouczyć sadagórskiego pedagoga o jego prawach i obowiązkach. Dotychczas nie ma przepisu, któryby uczniom szkół ludowych wzbraniał nosić konfederatek, lub polskich czamarek.

Ugotowane dziecko. W Wyżnicy, do kotła z wrzącą wodą wpadło 2½-letnie dziecię Chaima Gotlieba i zginęło, zanim je wydobyto. (*Gaz. Pol.*).

Walne zebranie Towarzystwa przyjaciół nauk, które odbyło się w Poznaniu we wtorek d. 2 bm., było bardzo nielicznem, gdyż stawiło się tylko 17 osób. Ks. biskup L i k o w s k i, jako prezes Towarzystwa, zagaił zebranie i zaproponował na przewodniczącego prof. dra Witulskiego, który też jednogłośnie wybrany został. Na wezwanie przewodniczącego, dr. Erzepki odczytał sprawozdanie z walnego zebrania z dnia 23. stycznia b. r., poczem sekretarz jeneralny Towarzystwa hr. B e n z e l s t i e r n a - E n g e s t r ö m dał w imieniu zarządu pogląd na czynności Towarzystwa w ubiegłem półroczu. Ze sprawozdania jego dowiadujemy się między innemi, że w ostatnim roczniku zamieszczone zostały początkowe ustępy „Ojcze nasz“ hr. Augusta Cieszkowskiego, lecz — niestety — dalszego ciągu Towarzystwo z powodu okoliczności od niego niezależnych, drukować nie będzie mogło. Ilustrowane album archeologiczne z zapisu śp. Bredkrajcza ma być wykończone z końcem tego roku.

W ostatnim czasie Towarzystwo odebrało zapowiedzianą już pierwej bibljotekę rodziny Łuszczewskich, która jest spuścizną po byłym ministrze Łuszczewskim i jego przodkach. Obok tej bibljoteki otrzymano także cenne archiwum rękopisów, wcielone już do zbiorów Towarzystwa. Po odczytaniu sprawozdania zaproponowano na członka honorowego dra Adolfa P a w i ń s k i e g o z Warszawy.

Handlarz djamentami, niejaki Rappoport, „żyd polski“ — jak zauważa *Post* berlińska — który parę lat temu osiedliwszy się w Kopenhadze wychrzcił się, umknął stamtąd, sprzeniewierzywszy powierzone mu do oszlifowania djamenty wartości przeszło 200.000 koron. Za ujęcie złodzieja wyznaczyli poszkodowani wysoką nagrodę pieniężną.

Z powodu śmierci b. posła sejmowego Mikołaja hr. W o l a ń s k i e g o, uchwalił wydział krajowy wysłać do bratanicy zmarłego pani z hr. Wolańskich B o g u c k i e j, pismo kondolencyjne, złożyć na trumnie zmarłego wieniec i wywiesić na szczycie gmachu sejmowego żałobną chorągiew.

Barbarzyństwo. Dnia 17. października r. z. w nr *Dziennika Polskiego* pisaliśmy z oburzeniem o okrutnym fakcie strasznego znęcania się nad końmi, zwożącemi drzewo opałowe do składu p... ulicy Grottgera 2, znajdującego się w ogrodzie o terenie górzystym i grząskim. W trzy dni potem otrzymaliśmy od Towarzystwa ochrony zwierząt doniesienie, że za jego interwencją komisarjat dz. IV. wstrzymał dalszą zwózkę drzewa do tego składu, gdyż „wjazd jest tak zły, że nawet zagraża życiu koni“. Rzeczywiście przestano zwozić drzewo do tego „piekła dla koni“, ale tylko na czas jakiś.

Bo oto od wczoraj znowu od wczesnego ranka biedne konie ciągną olbrzymie wozy, drzewem naładowane, do składu po tej drodze tak złej, że „nawet zagraża ich życiu“ zmęczone konie ustają w pracy, a nielitościwi woźnicy zmuszają je do wysiłków, katując okrutnie. I znowu przez dzień cały nic na tej ulicy nie słychać, tylko straszne przekleństwa woźniców i straszniejsze jeszcze świsty batów i ciężkie dyszenie katowanych koni. A właściciel składu z filozoficzną obojętnością przypatruje się katuszy zwierząt, zamiast by wozy kazał zatrzymać na ulicy, a drzewo znosić na skład. Policja, jak zawsze, w to nie wkracza, a również i komisarjat dz. IX, znajdujący się zaledwie o 50 kroków od wspomnianej realności, zdaje się o tem nic nie wiedzieć i widocznie zapomniał o zakazie, wydanym przed kilku miesiącami. Mieszkańcy sąsiedni, bezsilni wobec obojętności władz, zamykają okna i zasłaniają je storami, by tylko nic patrzeć na straszny obraz i nie słyszeć przerażającego rzężenia katowanych koni. Publicznie podnosimy więc głos oburzenia dla wiadomości Towarzystwa ochrony zwierząt, dyrekcji policji, Magistratu i... pogrążonego w apatji komisarjatu dz. IV.

Złoty zegarek damski znaleziono wczoraj na placu Kapitulnym i zdeponowano w policji.

Sprzeniewierzenie. Icek Kanner, dozorca składu drzewa Adolfa Pfaua, zbiegł, sprzeniewierzywszy kwotę 104 zł.

Zapiski pośmiertne. Władysław G l i x e l l i, obywatel m. Krakowa, jubiler i złotnik, zmarł tamże w 64 roku życia. Przed paru tygodniami cech jubilerów krakowskich wręczał śp. Glixellemu, jako swojemu seniorowi, adres z wyrażeniem wdzięczności za jego istotne zasługi w zawodowej pracy położone. — Dzienniki warszawskie notują zgon śp. Emanuela księcia Światopołk C z e t w e r t y ń s k i e g o. Urodzony w Stefanówce w guberaji wołyńskiej, już w młodych latach zdradzał talent literacki, który ujawnił w dwóch dramatach: „Patkul“ i „Maja.“ Pierwszy miał być nawet wystawiony w Warszawie, drugi — czytający ogół poznał w wyjątkach, drukowanych po czasopismach. Wychowany w Metzu, długi czas po osiedleniu się w Warszawie pracował w redakcji *Wieku*. Zmarł w 45 roku życia w Drążgowie w gub. siedleckiej. — W Petersburgu zmarł w 68 roku życia znany w szerokich kołach kupiec, Józef P o z n a ń s k i. Urodzony w Kaliszu, działalność swoją na polu handlowem i finansowem rozpoczął w Warszawie. Przeniósłszy się następnie do Petersburga, zajął tam stanowisko wybitne, uczestnicząc w dyrekcjach i zarządach kilku większych banków.

Zapomogi. Wydział towarzystwa nauczycieli szkół wyższych przyznał na posiedzeniu z dnia 29. czerwca r. b. z funduszu imienia Adam Mickiewicza

---

(62)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Ryszard odetchnął lżej, jak gdyby się obawiał, daleko gorszych, daleko przykrzejszych przypuszczeń. Pani Fénigan ciągnęła tymczasem dalej:

— Chociaż ta śmierć jest okropną i przedwczesną, to jednakowoż przypuszczać, iż mogła wywołać w Lidji chociaż jedną, jedyną łzę współczucia, znaczyłoby nie znać zupełnie jej wrodzonej dumy... Przedewszystkiem, ona go nigdy nie kochała, tego Aleksego, a podłość jego i okrucieństwo koniec końcem wywołały u niej uczucie nienawiści do niego, pragnienie i potrzebę zemsty... Przypominam sobie, gdy w Quiberon, w malignie, groziła mu, że go zabije...

— Zamilcz.. zamilcz, mamo!... zawołał Ryszard z żywością na widok przechodzącego obok nich robotnika, a następnie, gdy ten się oddalił, jąkając się zapytał matki:

— Czy wiedziałaś o tem, że... że w ostatnich czasach... on... Charlexis... włóczył się tutaj w okolicy?

— Dowiedziałam się o tem dopiero dzisiaj rano; żona twoja o tem także nic nie wiedziała... Przynajmniej tak mi powiedziała, a nigdy nie wątpię o prawdziwości jej słów, znam ją teraz aż nadto dobrze ..

Ryszard stanął nadzwyczaj wzburzony.

— Jeżeli ją więc, mamo, tak dobrze znasz, może będziesz mi mogła wytłómaczyć mi to, co oznacza jej zakłopotanie, jej nienaturalność w obejściu że mną od chwili mojego przyjazdu? Czuję to, że nurtuje ją potrzeba jakiegoś wyznania, na które nie może się zdecydować. Przez chwilę myślałem, że może może ten okropny, zeszpecony trup... tam w lesie...

— Ale myśmy go przecież nie widziały!

— Tak, wiem o tem, a mimo to gubię się w domysłach... O, nie obawiaj się, mamo, nie nawiedziły mnie znowu te smutne myśli i przywidzenia przeszłości... wyleczyłem się, wyleczyłem zupełnie... Ale jednak... ten Charlexis... tak dwoisty, i tak skomplikowany jak jego imię, posiadał jakąś djabelską duszę... i mimowoli muszę przypuszczać, że rozwścieklony tem, iż Lidja wyślizgnęła się z jego rąk, starał się znowu nią owładnąć za pomocą jakiejś podłej sztuczki. Przypuśćmy, że w jego rękach pozostały jakieś listy, jakaś kompromitująca ją fotografja, że skorzystał z tego i użył tych rzeczy jako groźby, z początku, aby wymódz na niej spotkanie...

— Ah, mój Boże, w rzeczywistości przypomniałeś mi...

Dwa silne uderzenia w dzwonek sygnałowy przerwały na chwilę ich rozmowę; był to umówiony znak, za pomocą którego Lidja wzywała panią Fénigan do salonu.

— Lidja mnie woła. Salon widocznie jest gośćmi przepełniony... mimo to dokończę ci tego, co zaczęłam. A więc, zeszłego piątku, w dzień targowy w Corbeilles, zawiozłam tam dotąd Lidję, która od chwili twego wyjazdu nie ruszyła się krokiem z domu...

I następnie ostrożnie opowiedziała synowi o spotkaniu się Lidji z księciem w sklepie jubilera, wspomniała o tem, jak zbladła młoda kobieta, co jest niewątpliwym dowodem, iż spotkanie to było i niemiłem i niespodziewanem.

— Jeżeli ci Lidja o tem nic nie pisała, to tylko dla tego, że ja nastawałam na to, czy słyszysz, mój synu? Ja tego nie chciałam... To ją widocznie tak trwoży...

Ryszard nie wątpił wcale, iż matka mówi mu całą prawdę i że Lidja nie złamała danego mu przyrzeczenia. Przypomniała mu się tylko przykra scena, jaka się rozegrała pomiędzy nim a jego matką w tym samym ogrodzie przed paru miesiącami, a tak mało podobna do tej, jaka teraz rozegrywała się pomiędzy nimi. Ileż wypadków zdarzyło się od tej pory, jakżeż zmieniły się uczucia ich wszystkich! Z czułością ujął i pocałował matkę w rękę.

— Nie trwoż się, moja droga mamo. Wierzę tak samo w Lidję, jak i w ciebie.. ale to, coś mi powiedziała przed chwilą, utwierdza mnie tylko w mojem przekonaniu... Teraz już wiem.. wiem..

— O czem wiesz? Co przypuszczasz? — Teraz naprawdę przejmujesz mnie obawą...

Znowu odezwał się dzwonek sygnałowy i po panią Fénigan przyszedł służący. W salonie zebrało się bardzo wiele gości. I sztucznie wesołym głosem, dla tego, że trwożliwy nastrój jej dzieci udzielał się i jej także, rzekła, odchodząc, do Ryszarda:

— Natychmiast przyszlę ci tu żonę; staraj się ją wyspowiadać.

Oparłszy się na murze, odgradzającym ogród owocowy od ciągnącego się spadzisto ku rzece pola owsianego, Ryszard długo, długo dumał, patrząc przed siebie nieruchomym wzrokiem.

Wyspowiadać Lidję? Po co? Na co? Przekonanie i sąd o całej histerji już sobie wyrobił.. Pomiędzy nią i jej byłym kochankiem musiał istnieć jakiś tajemniczy, męczący a zarazem ubliżający jej godności związek... Tem tylko wytłómaczyć sobie można to jego włóczenie się dokoła parku, jego spotkanie się z nią w Corbeilles. Wobec bezczelności tego niegodziwca i blizkiego terminu powrotu męża, odważnie stanęła w umówionem miejscu, aby za jakąkolwiek bądź cenę otrzymać z powrotem listy lub fotografje, które pozostały w niegodnych rękach. Spotkawszy się z jego strony z zanadto nędznemi warunkami, pragnąc obronić siebie i zemścić się zarazem, ona, jak w Quiberon, uciekła się do broni, lecz tym razem szczęśliwiej...

On umarł, gniew jej uśmierzył się, była przerażoną, zbrodnia wstrząsnęła nią, czuła tak naturalną potrzebę wyspowiadania się ze wszystkiego, szczególnie zaś swojemu mężowi, jedynemu człowiekowi, który był w stanie zrozumieć wszystko i wszystko przebaczyć. Oto dla czego tak się do niego tuliła, dla czego tak głęboko patrzyła mu w oczy, jakby pragnąc mu powiedzieć:

— Straszno mi... wstyd mnie... ukryj mnie... ukryj mnie, ratuj mnie!..

Co począć?... Jakże przyjąć to przykre dla niej wyznanie inaczej, jak nie z otwartemi dla niej ramionami i zupełnie oddanem jej sercem? A czyż i na niego nie spada pewna odpowiedzialność w tym wypadku? Czyż nie mówił do niej po tyle razy i z taką rozpaczą:

— Dopóki człowiek ten żyć będzie, nie możemy być szczęśliwi... nieustannie i mimowoli będę myśleć o tem, że byłaś w jego mocy, że jeszcze do niego należysz..

Czyż może się gniewać na żonę o to, że ich nareszcie oboje od niego uwolniła? I jeżeli w tej samej chwili czuł w sobie niezwykłą, szczególną jakąś siłę ducha, doświadczał uczucia bezgranicznej radości i szczęścia, to czyż to nie wypływało z świadomości, że teraz ta ubóstwiana kobieta do niego — tylko i jedynie do niego należy?

Usłyszał lekkie szybkie kroki i szelest letniej sukienki. To Lidja, blada, nie mogąca tchu złapać ze wzruszenia..

— Delcru jest tutaj — szeptał Ryszardowi do ucha, nie patrząc na niego i opierając się razem z nim łokciami na murze. — Zdaje się, że teraz wszystko się zmieniło... przypuszczają zbrodnię... natrafili na ślad...

O! te biedne blade usta, które starają się uśmiechnąć, mówiąc te okropne słowa! Powrócił by im natychmiast ich barwę żywotną, gdyby byli w ogrodzie zupełnie sami, ale dokoła słychać było posuwanie się po trawie grabi, o kamienną krawędź studni uderzały blaszane polewaczki ogrodników.

— Na jaki ślad?... Czyżby się o czem dowiedzieli? — pytał Ryszard obojętnie, starając się uspokoić ją tym sposobem.

— Nie wiem, sędzia nie chce nic mówić. Gdy wychodziłam, wszyscy go otoczyli, dopytując się o szczegóły z ciekawością

— Ale w istocie, co nas to wszystko obchodzić może? — zapytał Ryszard, starając się z czułością owładnąć jej śliczną, do połowy gołą rączką i przyciskając ją do serca. — Tak nam tutaj dobrze.

W miarę tego, jak słońce się zniżało, dokoła nich coraz silniejszy wydobywał się zapach lewkonij i fjołków, zapach przyjemny, a tak oszołamiający.

— Tak, tutaj jest dobrze — westchnęła Lidja z serdeczną, poczciwą zalotnością opuszczając główkę na ramię męża, czując jednakże w tej chwili, że serce jej zamiera z trwogi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cztery zapomogi po 50 zł. najbardziej potrzebującym wdowom i sierotom, przedstawionym przez wydziały Kół, a mianowicie: 1. wdowie po profesorze gimnazjalnym we Lwowie, matce siedmiorga dzieci; 2. wdowie po suplencie gimnazjalnym w Jarosławiu, matce pięciorga dzieci; 3. wdowie po nauczycielu gimnazjalnym w Krakowie, matce czworga dzieci; 4. wdowie po suplencie gimnazjalnym w Jaśle z powodu wyjątkowej nędzy.

We Lwowie dnia 4. lipca 1895 roku.

Józef Czernecki,
ulica Bielowskiego l. 4.

Wolne miejsca w zakładzie dla ciemnych. Dyrekcja galicyskiego zakładu dla ciemnych we Lwowie podaje do wiadomości, że od dnia 1. września r. b. będzie tamże kilka miejsc wolnych, dla dzieci w wieku od 10 do 12 lat, religji katolickiej, zupełnie ciemnych, a zresztą zdrowych fizycznie i umysłowo. Podania należy wnosić do dnia 1. sierpnia r. b. do „Dyrekcji galicyjskiego zakładu ciemnych we Lwowie“. W podaniu należy wymienić: a) dokładną datę urodzenia; b) obrządek; c) zawód rodziców; d) stan ich majątku; e) miejsce przynależności.

Z komitetu leczniczej kolonji rymanowskiej otrzymujemy następujący komunikat: Pomimo że fundusz niezbędny nie jest jeszcze zebrany, komitet na posiedzeniu z dnia 2. lipca r. b. po raz pierwszy przyjął z górą sto dziatwy do kolonji leczniczej, licząc, iż w roku ofiary nie będzie opuszczony przez ogół, dla dobra którego pracuje. Upraszając też o dalsze nadsyłanie datków pieniężnych, komitet pozwala sobie nadmienić, iż z wdzięcznością przyjmie także ofiary w naturze, jak: szafy, szafki nocne, stoły, stoliki, kanapki i t. d. Z wdzięcznością wielką komitet przyjąłby także pianino, gdyby się znalazł szlachetny ofiarodawca, któryby chciał tę rozkosz sprawić chorej dziatwie. Komitet wszakże uprasza wszystkich, ktorzyby dary w naturze ofiarować chcieli, by poprzednio raczyli pisemnie uwiadomić komitet (pod adresem: W. Zontak muzeum Dzieduszyckich), wyszczególniając dary, które ofiarowaćby pragnęli.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału lwowskiego, odbędzie się nie w poniedziałek, lecz w sobotę d. 6. bm. o godz. 10. przed południem w wielkiej sali ratuszowej.

Wspaniały festyn odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę d. 7. bm. na dochód wdów i sierot po członkach Tow. mieszczan lwowskich. Już samo urocze położenie ogrodu strzeleckiego, tak bardzo jeszcze przed kilku laty uczęszczanego przez lwowską publiczność, ułatwi niezwykle zadanie komitetowi, który dokłada wszelkich starań, by festyn ten uczynić najświetniejszym w tym sezonie. To też przedewszystkiem wspaniale wyposażona loterja fantowa, złożona z darów najpierwszych firm lwowskich, liczy już obecnie 500 wartościowych wygranych. O zmierzchu odbędzie się iluminacja ogrodu, jakiej dawno Lwów nie widział: tysiące świateł różnokolorowych, prześliczny transparent pędzla Popiela, ognie bengalskie, słońce elektryczne, ognie sztuczne itp. zmienią ogród strzelecki przez krótki przeciąg czasu na uroczy przybytek rusałek z jakiejś bajki wschodniej! Nie wątpimy, że tyle przygotowanych niespodzianek, jak i sam już cel dobroczynny, pociągnie niechybnie tysiące mieszkańców Lwowa w niedzielę na strzelnicę miejską.

Składki na cele użyteczności publicznej lub na rodowe:

Na fundację im. Tadeusza Kościuszki. Jedenasty wykaz składek za czas od dnia 1. stycznia do 30. czerwca 1895 r.

Łukasiewicz Ludwik w Tarnowie za styczeń 5 zł. Magistrat m. Kęty z puszek 3 zł. 67 ct. Dmuchowski w Grudku z puszek 10 zł. 58 ct. Bertold Wolski, inżynier w Stryju, składka techników warstatów kolejowych 21 zł. 76 ct. Wilhelm Boch, burmistrz m. Wieliczki z puszek 15 zł. 74 ct. Magistrat m. Jaworowa z puszek 8 zł. 69 ct. Wydział rady powiatowej stryjskiej, subwencja za rok 25 zł. Magistrat m. Jarosławia z puszek 8 zł. 34 ct. Ressursa w Stryju 6 zł. 40 ct. Legat ś. p. Kazimierza Glanz 100 zł. (należytość skarbowa 10 zł. Razem w styczniu 195 zł. 18 ct.

Łukasiewicz Ludwik w Tarnowie za luty 5 zł. Mag. m. Mielca z puszek 2 zł. 40 ct. W. Czerski, del. w Hnisiatynie z puszek 11 zł. 31 ct. Albin Arciszewski w Horodence z puszek 6 zł. 52 ct. Ks. Wojc. Rosenbayger w Nadwórnie z puszek 8 zł. Del. dr Aleks Dwerski z puszek 67 zł. 71 ct., datki zebrane przez p. Amorta 10 zł. 15 ct., dochód z wieczorku Tow. dram. 28 zł. 14 ct. Adm. „Gaz. Narodowej“ ze składek 27 zł. 64 ct. Razem w lutym 109 zł. 9 ct.

Franciszek Zima.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Aleksander Bandrowski podpisał, jak donoszą z Krakowa, kontrakt z Sonzognem na 10 występów gościnnych w Medjolanie w teatrze „La Scala.“ Rodak nasz występować tam będzie w początku stycznia wraz z p. Lolą Beeth w operze Beethovena „Fidelio.“

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w sobotę „Debora“, dramat w 4 aktach Mosenthal'a. Dwunasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; jutro w niedzielę „Gniazdo rodzinne“, sztuka w 4 aktach Suderman'a. Trzynasty gościnny występ p. Heleny Modrzejewskiej.

Z teatru Rzeczą jest, bronioną przez pisarzy dawnej szkoły, negowaną przez zwolenników nowej, a razem z nią w parze idącej emancypacji kobiet w najobszerniejszem słowa tego znaczeniu, nie mniej jednak prawdziwą, że przedstawicielki piękniejszej połowy rodu ludzkiego, w przeważnej części, — o ile nie przeszły twardej szkoły życia, w której jak stal w ogniu, charaktery się hartują — potrafią być w całej pełni wielkiemi, rozkapryszonemi dziećmi, którym jedna zabawka nigdy na długo nie wystarczy. Nie idzie za tem, aby się takie wielkie dziecko nie przekonało, że źle robi, bywa nawet, że za kaprys taki chwilowy życiem całem nieszczęść odpokutuje, ale ileż razy cofnięcie się z fałszywej drogi w czas nie jest zapóźnem?..

„Rozwiedźmy się“ Wiktoryna Sardou, wprowadza nam przed oczy jedną z takich, dopiero co wspomnianych istot, panią Cyprianną de Prunelles. Jest to pyszny typ takiego rozkapryszonego, zepsutego mężowskiemi pieszczotami — dziecka-kobiety. O ile jednak niepożądanym jest dla dojrzałego społeczeństwa taki typ kobiety, o tyle znowu wzbudzić musi sympatję szczerą taki naiwno-dziecięce kroczenie zupełnie bezwiednie niemal do przepaści, jakie się w Cyprjannie przejawia.

Wielkiem jest tedy zadanie artystki uwydatnić ową naiwność, aby nie popaść w przesadę, i zamiast rozkapryszonego dziecka, nie przedstawić oczom widza wstrętnej postaci wyrafinowanej kokiety. Zadanie to udało się pani Modrzejewskiej w zupełności. Spowiadanie się mężowi z platonicznego jej stosunku z takiem zerem moralnem, jakiem jest kuzynek Adhémar (p. Walewski) i wybuch zazdrości po pozor nem zgodzeniu się męża (p. Żelazowski) na rozwód, to momenta, tchnące taką prawdą życiową, jaką może przedstawić tylko taka, w każdym calu skończona artystka, jaką dziś na horyzoncie sztuki dramatycznej polskiej błyszczy pani Modrzejewska. Oklask rzęsisty — nie klaka — był wyrazem zachwytu mistrzowską grą, z czego znaczna część przypadła w udziale i p. Żelazowskiemu, za istotnie dobrze opracowaną rolę zdradzonego, a wyrozumiałego małżonka. Panowie Walewski, Wysocki, Chmieliński, oraz panna Rybicka, zasługują na szczególnie pochlebną wzmiankę. (*kr.*)

Wynik klasyfikacji w Konserwatorjum muzycznem we Lwowie, przedstawia się tak: Stopień wyszczególnienia otrzymali:

1. a) Fortepian, klasa prof. p. J. Kozłowskiej. Stopień celujący jednogłośnie: Filomena Kasallówna. Stopień chwalebny: Józef Towarnicki.

b) Fortepian, klasa prof pani W. Maliszowej. Stopień celujący jednogłośnie: Marja Spenadel, Bolesław Walewski, Marja Misiewicz, Zofja Jarocka, Marja Pendiuchówna, Adela Rosenbach. Stopień celujący: Stefan Arban, Antonina Fąfara, Marja Maksymowicz, Teofon Wieliczko, Marja Gancarczyk. Stopień chwalebny jednogłośnie: Helena Czupówna, Władysława Malinowska, Henryka Silber, Marja Świsterska, Wanda Czupówna, Aleksandra Kalitowska. Stopień chwalebny: Wilhelmina Folwarków, Marja i Otton Markus, Jan Rybak.

c) Fortepian, klasa prof. p. R. Tothowej. Stopień celujący jednogłośnie: Stefanja Marin. Stopień celujący: Marja Pietraszkiewicz. Stopień chwalebny jednogłośnie: Marja Fugl, Helena Rozłucka, Anna Sawicka, Dora Blumenfeld, Marja Kopaczek, Stefanja Burzyńska, Maksymiljan Wolfsthal. Stopień chwalebny: Stefanja Łozińska, Irena Bohnss.

d) Fortepian, klasa prof. panny W. Zellinger. Stopień celujący jednogłośnie: Wanda Dorożewska, Marja Jasinicka, Zofja Leszczyńska, Ewa Syroczyńska. Stopień celujący: Regina Baar, Stefanja Gawlikowska, Jadwiga Bułharyn, Emilja Jasinicka, Konstancja Lipesz, Zofja Gralewska. Stopień chwalebny jednogłośnie: Stefanja Nahlik, Kamila Pizuńska, Marja Szuchiewicz.

e) Fortepian, klasa prof. M. Sołtysa. Stopień celujący jednogłośnie: Malwina Roszkowska, Wanda Proczkowska, Marja Schreyerówna. Stopień celujący: Marja Praun, Jadwiga Lisowska, Adam Merunowicz, Jadwiga Hingler. Stopień chwalebny jednogłośnie: Władysława Rudnicka, Teodora Rudnicka, Zofja Praun. Stopień chwalebny: Olga Bilińska, Paulina Teisseyre, Janina Szelewska, Marja Stupnicka, Felicja Piekarska.

f) Fortepian, klasa prof. W. Sierosławskiego. Stopień celujący jednogłośnie: Marja Marczak, Salomea Lusthaus. Stopień celujący: Henryk Zbierzchowski, Urszula Tychoniewicz, Helena Nowosielska, Marja Szczudłowska, Janina Tychowicz, Alina Webersfeld. Stopień chwalebny jednogłośnie: Leonard Macieliński. Stopień chwalebny: Ludwika Todschindler, Helena Barszczyńska, Zofja Markowska, Jarosława Wieliczko.

g) Fortepian, klasa prof. Słomkowskiego: Stopień celujący jednogłośnie: Leopoldyna Birkenmaier, Weronika Krupska, Marja Jurkiewicz, Marja Krzyształowicz, Gabrjela Pikorówna. Stopień celujący: Walerja Mitschke, Wiara Szpytko, Stanisława Piechowicz, Władysława Piechowicz, Bogumiła Zakrejs, Stefanja Garnysz. Stopień chwalebny jednogłośnie: Róża Blumengarten, Jadwiga Kościukówna, Edward Majewski, Jadwiga Kleiber. Stopień chwalebny: Olga Rauchówna, Marja Tysson, Józefa Reimówna.

h) Fortepian, klasa prof. F. Neuhausera. Stopień celujący jednogłośnie: Marja Waszniewska. Stopień celujący: Jadwiga Filippi, Klementyna Pozdańska. Stopień chwalebny: Ewelina Batycka, Ludwika Bobekówna, Elżbieta Gołąbówna, Kazimiera Ruckgaber.

i) Fortepian, klasa prof. W. Wszelaczyńskiego. Stopień celujący jednogłośnie: Sabina Brill, Stanisław Głowacki, Ksawera Moraczewska, Eugenja Seńkowska, Wanda Sierosławska, Julja Baranowska, Łucja Buber, Eugenjusz Bujak, Anna Kroch. Stopień celujący: Teodozja Baronówna, Felicja Pankiewicz, Felicja Tyszkowska, Natalja Dobromilska, Malwina Dzidowska, Amalja Gamotówna, Kazimiera Lewicka, Jadwiga Malewska, Zofja Nuzikowska, Rozalja Rechen, Eugenja Waschitzówna. Stopień chwalebny jednogłośnie: Zofja Czerwińska, Marja Skaupiówna, Marja Finkel, Wilhelm Weiss, Marja Czaplicka, Wanda Głuszkiewicz. Stopień chwalebny: Olga Rybakówna, Anna Rychnowska, Olga Torońska, Marja Fąfara, Jadwiga Ząbecka, Juljana Schultis.

(C. d. n.)

Rada miasta Lwowa.

Lwów 4. lipca.

(*Zaproszenie. — Urlopy. — Tramwaj elektryczny. — 10-miljonowa pożyczka. — Czy ma być cyrk? — Posiedzenie tajne.*)

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej zagaił p. prezydent Mochnacki o godz. 7. wieczorem, zapraszając pp. radnych na zamknięcie roku szkolnego w zakładzie ciemnych oraz w zakładzie głuchoniemych chrześcijańskich i izraelickich, poczem udzielono urlopów kilkutygodniowych pp. radnym Romanowiczowi, Friedrichowi i Jonaszowi.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytał sekretarz rady p. radca Lukas odpowiedź na interpelację p. r. Heppego, wystosowaną na poprzedniem posiedzeniu w sprawie tramwaju elektrycznego. Komisja elektryczna wyraża się w tej odpowiedzi z uznaniem o usiłowaniach dyrekcji ruchu tramwaju elektrycznego, dążących do uregulowania ruchu i wyraża nadzieję, że z czasem do usunięcia wszelkich nieprawidłowości da się doprowadzić.

Następnie zdał p. prezydent sprawę z wycieczki swej do Wiednia w sprawie pożyczki 10 miljonowej. P. prezydent był tedy ponownie u ministra dla Galicji p. Jaworskiego i zdołał nareszcie przy jego pomocy uzyskać bezpieczeństwo pupilarne dla pożyczki. Sprawa znajduje się obecnie w ministerstwie spraw wewnętrznych. P. prezydent wyraża gorące podziękowanie Kołu polskiemu we Wiedniu i ministrowi p. Jaworskiemu za poparcie jego usiłowań we Wiedniu. (*Oklaski.*)

Dodatkowo do uchwały, powziętej na poprzedniem posiedzeniu, uchwaliła rada na wniosek r. p. Rewakowicza zmienić nazwę ulicy św. „Magdaleny“ na nazwę „Józefa Nikorowicza.“

Z porządku dziennego załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, poczem przystąpiono do prośby p. Schumanna o wynajęcie mu placu pod budowę cyrku. Sprawa ta — jak zwykle — wywołała bardzo ożywioną dyskusję. Jedni, występując w obronie moralności publicznej, wrzekomo zagrożonej przyjazdem linoskoczków, sprzeciwiali się energicznie wynajęciu placu, inni wychodzili z założenia, że cyrk ani moralności publicznej szkody żadnej nie wyrządzi, ani teatrowi nie zrobi konkurencji. Sprawozdawca sekcji III., p. r. Rawski, wystąpił z wnioskiem, ażeby Schumannowi nie pozwolono na budowę cyrku na gruncie miejskim, podczas gdy sekcja druga oświadczyła się za pozwoleniem. Po dłuższej dyskusji, której streszczać nie uważamy za potrzebne, obfitowała ona bowiem więcej w humorystyczne, aniżeli w poważne momenta — rada przychyliła się ostatecznie do zdania sekcji drugiej i przyzwoliła na budowę cyrku na placu Franciszkańskim (gdzie w przeszłym roku był cyrk Sidolego) za czynszem za pierwsze dwa miesiące 3000 zł., a za każde następne 14 dni (na wniosek p. wiceprezydenta Marchwickiego) po 750 zł.

Po załatwieniu tej sprawy o godzinie $8^3/_4$. zarządził p. prezydent posiedzenie tajne.

Ostatnie wiadomości.

Do dzienników czeskich donoszą, że pomiędzy radykalnymi a umiarkowanymi członkami klubu młodoczeskiego przyszło na posiedzeniu wtorkowem izby poselskiej do żywego starcia. Mianowicie pp. Vaszaty i Brzeznowsky zapisali się do głosu przy rozdziale „Dwór cesarski“ jako mowcy *contra*. Gdy deputowani dr Herold i dr Kaizl dowiedzieli się o tem, udali się do obu wyżej wymienionych kolegów, ażeby ich zawiadomić, że praski komitet wykonawczy partji młodoczeskiej uchwalił, aby przy rozdziale a względnie przeciwko rozdziałowi „Dwór cesarski“ żaden z członków parlamentarnego klubu młodoczeskiego nie zabierał głosu. Pomimo to Vaszaty i Brzeznowsky odmówili pierwotnie wezwaniu zrzeczenia się głosu i dopiero gdy w sposób bardzo energiczny zażądano od nich, aby poddali się postanowieniu komitetu wykonawczego, obaj mowcy oświadczyli, że muszą mieć przedtem pisemne zawiadomienie o odnośnej uchwale komitetu. Życzeniu temu stało się zadosyć: pomimo to wszakże zarówno Vaszaty jak Brzeznowsky oświadczyli, że sami z listy mowców się nie wykreślą, pozostawiając to przewódcom stronnictwa. Wówczas dopiero pp. Herold i Kaizl udali się do prezydenta Chlumeckiego i zażądali wykreślenia nazwisk zapisanych do głosu młodoczeskich deputowanych. Zajście dało powód do zasadniczych sporów w łonie młodoczeskiego klubu. Posłowie radykalni powołują się na to, że od wyborców nie otrzymali mandatu do zmieniania dotychczasowej taktyki i że dla tego nie mogą się poddać odnośnej uchwale klubu. Na jednem z najbliższych posiedzeń klubu zamierzają umotywować swoje stanowisko i całą sprawę postawić na ostrzu miecza, tem bardziej, że nalegają na to liczne radykalne młodoczeskie towarzystwa. I tak między innemi „Politicky spolek pro okres jicinsky“ wystosował do klubu pismo wzywające posłów czeskich, aby w parlamencie przemawiali tylko po czesku. Pismo to uchwalone większością głosów ad acta, ra posłowie chcą jednak zastosować się do tego życzenia. Łatwo pojąć, kończy, donosząc o tem korespondent *Politik* że wśród podobnych okoliczności, z wielką ciekawością należy śledzić rózwój wypadków w młodoczeskim klubie.

Według dotychczasowych dyspozycyj parlamentarnych, załatwić ma izba posłów w bieżącym tygodniu budżet ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa obrony krajowej. W pierwszych dniach przyszłego tygodnia przyjdzie pod obrady równocześnie z procedurą cywilną, która zajmie posiedzenia wieczorne, budżet ministerstwa oświaty, czem rozprawy dojdą do punktu kulminacyjnego, tak, że dalsze obrady w szybszem już pójdę tempie.

Powodem dymisji serbskiego gabinetu są kłopoty finansowe. W stronnictwie postępowem objawiono zdanie, że sprawę nowej pożyczki powierzyć może jedynie własnemu gabinetowi. To było powodem, że Christicz wręczył królowi podanie o dymisję, podpisane przez wszystkich członków gabinetu. Król ma wybór między gabinetem postępowym ze Stojanem Nowakowiczem na czele, albo gabinetem koalicyjnym pod Simiczem, albo wreszcie gabinetem czysto radykalnym.

Z Rzymu donoszą, że w tamtejszych kołach dworskich rozeszła się pogłoska, jakoby król Humbert zamierzał, korzystając z okazji przybycia do Rzymu ks. Aosty z małżonką, nadać premierowi Crispi'mu godność książęcą, chcąc tym sposobem zademonstrować przeciw napaściom radykałów. Crispi otrzymać ma przydomek: *Duca*, albo *principe di Calatifini*.

Z Turynu donoszą zaś, że Crispi otrzyma tylko godność hrabiowską.

Przesyłka z proklamacjami, o skonfiskowaniu której sygnalizowano nam już wczoraj w drodze telegraficznej, wysłana została z Sofji do Belgradu i stamtąd miała odejść przez Salonikę do Macedonji. Proklamacje nosiły podpis Sławejkowa, a wystosowane były do Bułgarów macedońskich z wezwaniem do urządzenia ogólnego powstania.

Z Petersburga donoszą, że deputacja kurlandzkiej szlachty przybyła tam, w celu wręczenia carowi adresu z okazji stuletniego jubileuszu połączenia Kurlandji z Rosją.

Odpowiedź turecka na notę bułgarską sprawiła w Sofji dobre wrażenie. Porta oświadcza formalnie, iż nie żywi żadnych nieprzyjaznych zamiarów przeciw Bułgarji. Nie wzmocniła też wojsk w okręgu adrjanopolskim. Natomiast z Belgradu donoszą, iż rząd bułgarski oświadczył rządowi serbskiemu, że stoi wprawdzie zdala od ruchu macedońskiego, ale jeśli jaka akcja okaże się konieczną, podejmie ją w porozumieniu z Serbją.

Reichsanzeiger podaje do wiadomości, że cesarz Wilhelm, jako król pruski, zamianował ponownie na trzy lata, to jest do 1. lipca 1898 r., następujących członków komisji kolonizacyjnej w Poznaniu:

1. Prezesa komisji jeneralnej Beutnera z Bydgoszczy. 2. Jeneralnego dyrektora ziemstwa Staudy'ego z Poznania. 3. Prowincjonalnego dyrektora ziemstwa Albrechta ze Szczecina w powiecie starogardzkim. 4. Radcę ekonomji krajowej Kennemanna z Klenki. 5. Radcę ekonomji krajowej Müllera z Górzna. 6. Jeneralnego radcę ziemstwa Wehle'go z Bługowa w powiecie złotowskim. 7. Właściciela dóbr rycerskich Kriesa z Smarzewa w powiecie kwidzyńskim.

Prasa niemiecka omawia żywo „List cesarza niemieckiego“ ogłoszony przez członka akademji francuskiej Ernesta Lavisse'a w *Revue de Paris*. Lavisse żąda, aby Niemcy zaniechały uroczystego obchodu 25-lej rocznicy wojny, celem uszanowania drażliwości Francji. Dzienniki niemieckie w sposób ostry odpierają żądanie Lavisse'a.

Pomiędzy sejmem a senatem finlandzkim wytwarza się ostry konflikt. Sejm powziął mianowicie jednomyślną uchwałę wystosowania do cesarza Mikołaja II. petycji o zaprowadzenie swobody prasowej w Finlandji. Ustawa prasowa Aleksandra III, z roku 1891 podała finlandzką prasę pod nadzór jenerał-gubernatora; zwyczajne sądy nie sądzą już odtąd przestępstw prasowych. Skutkiem tej ustawy zagwarantowana w konstytucji finlandzkiej swoboda prasowa została *de facto* zniesiona. Odnośna petycja sejmu przedłożona została senatowi do zatwierdzenia; senat wskutek wskazówek, otrzymanych z Petersburga, aż do tej pory zwlekał z załatwieniem petycji. Sejm uważa jednak postępowanie senatu za sprzeczne z konstytucją i zamierza uchwalić z tego powodu wotum nieufności dla senatu.

Przygodny korespondent *Kreuz Ztg.* donosi z Petersburga, że wobec zmiany gabinetu w Anglji, kierujące sfery rosyjskie przygotowane są na trudności przy uregulowaniu pewnych rosyjsko-angielskich, oraz francusko angielskich kwestyj. Departament azjatycki zajmuje się ponownie w sposób gorliwy kwestją koreańską i egipską. Kwestja egipska została przez Francję postawiona na porządku dziennym w porozumieniu z Rosją i Turcją. Ambasador francuski hr. Montebello miał w dniu 27. czerwca audjencję prywatną u cara; na audjencji omawiano szczegółowo kwestję egipską i w punktach zasadniczych osiągnięto co do niej porozumienie.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 5. lipca. (*Z izby posłów.*) W dalszym ciągu toczyła się wczoraj szczegółowa dyskusja budżetowa nad rozdziałem: Centralny zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych, polityczny zarząd i bezpieczeństwo publiczne.

P. Dworzak omawia wyczerpująco sprawę higjeny. Żałuje, że ustawy przeciwko pijaństwu i fałszowaniu środków pożywienia, jeszcze nie są załatwione. Mowca podnosi, że zaraza wśród nierogacizny przybrała ogromne rozmiary, czemu można było zapobiedz przez energiczne wystąpienie we właściwym czasie. Dopiero z końcem kwietnia stwierdzono zarazę u nierogacizny urzędownie, a połowa całego kontyngentu świń przepadła, co stanowi 30 miljonów straty z majątku narodowego. Kolebką zarazy są Węgry.

Mowca zaleca reorganizację studjów weterynarskich i założenie szkół weterynarji w Czechach i w krajach alpejskich. Mowca przedstawia lichy stan mieszkań w miastach i na prowincji i przemawia za polepszeniem bytu robotników i za zmniejszeniem godzin pracy. Przez podniesienie robotników pod względem psychicznym, umysłowym i etycznym, oddaliłoby się na długo niebezpieczeństwa socjalne. (*Żywe oklaski.*)

P. Plass życzy sobie przyjęcia do ustawy karnej postanowień karnych przeciwko dręczeniu zwierząt.

P. Spincicz, krytykuje zarząd polityczny w Pobrzeżu. Twierdzi, że słabość rządu koalicyjnego okazała się przy układaniu list sędziów przysięgłych w Rovigno i przy sprawie tablic urzędowych. W dalszym ciągu skarży się mowca na ucisk Kroatów i Słoweńców w Istrji. Mowca projektuje rezolucję, wzywającą rząd, aby przez osoby bezstronne zbadał w sposób jak najściślejszy stosunki kraju, oraz poczynił zarządzenia, aby teraźniejszy niegodny stan rzeczy został usunięty.

P. Promber omawia sprawę uregulowania ustroju asekuracyjnego i przemawia za zaprowadzeniem przymusu i monopolu. Mowca żąda ukrajowienia zakładów ubezpieczeń.

Poseł Gessman ganił wadliwą kontrolę towarzystw asekuracyjnych.

P. Schimanek wygłosił gwałtowną mowę przeciw stanowi wyjątkowemu w Czechach.

Prezydent gabinetu hr. Kielmansegg przyrzekł w dłuższej mowie zbadanie wszystkich wniesionych żażaleń, kładąc przytem nieustannie nacisk na prowizoryczny charakter rządu. Co do stanu wyjątkowego, to i rząd życzy sobie wreszcie usunięcia tego stanu, skoro tylko pozwolą na to stosunki.

P. Demel żądał pomnożenia liczby urzędników w państwowej służbie budowlanej, poseł Hajek zaś pomnożenia liczby aptek i rozszerzenia praw droguerzysistów.

Na tem rozprawę przerwano.

Cheb 5. lipca. Izba handlowa wysłała do p. Plenera telegram, w którym wyraża ubolewanie z powodu jego zrzeczenia się mandatu i zarazem uwiadamia go, iż jednogłośnie postawiony został znowu jako kandydat.

Wiedeń 5. lipca. Klub zjednoczonej lewicy uchwalił dla dra Plenera adres w tonie rażąco chłodnym.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Budapeszt 5. lipca. Węgierscy biskupi mają odbyć w tym miesiącu zjazd, celem postanowienia, jakie należy im zająć stanowisko wobec wykonywania nowych ustaw kościelnych.

Wenecja 5. lipca. W Saint Jean koło Marsylji zostali napadnięci włoscy robotnicy przez francuskich: na placu bójki pozostało 8 Włochów zabitych i 10 rannych.

Pisma włoskie domagają się w bardzo gwałtownym tonie zadośćuczynienia.

Berlin 5. lipca. Prezydent policji Finke został uwięziony pod zarzutem, iż to on właśnie był sprawcą zamachu dynamitowego przeciw pułkownikowi policji Krausemu. Przyczyną miała być zemsta prywatna.

Londyn 5. lipca. Rozpisana tutaj pożyczka chińska w wysokości miljona funtów szterlingów, została 10 krotnie pokrytą.

Belgrad 5. lipca. Poseł we Wiedniu Simics podjął się misji utworzenia gabinetu. Ministerstwo ma mieć charakter koalicyjny.

Petersburg 5. lipca. Przybyła tutaj deputacja bułgarska z metropolitą Clementem na czelo dla złożenia wieńca na grobie cara Aleksandra III. Metropolita oddał natychmiast po przybyciu wizytę wiceprezydentowi słowiańskiego towarzystwa dobroczynności.

Wiedeń 5. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy, połudn. notowano: kredyty 408 50, węg. kredyty 491·50 anglosy 175·—, laenderbanki 281 50, sztacbany 441 75 lombardy 113·25, elbethale 99 37, tytoniowe 240·25 alpiny 97·60, renta majowa 101·30, węg. złota —·— austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·85, los tureck 84·—, uniony 353 50.

Berlin 5. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat) Kredyty 253·60 (408·49), lombardy 47 80 (113 19). węg. renta złota 103·80 (123·27), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 4 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 343 37 (408·45), lombardy 97 75 (113 17), renta węg. złota —·— (— —) koronowa —·— (—·—).

Londyn 5 lipca. „Biuro Reutera“ powiaduje się z Pekinu, że podpisano tam już układ o pożyczkę chińsko-rossyjską,

Londyn 5. lipca. Izba gmin przyjęła bil skierowany przeciw nielegalnej agitacji. Bil ten nakłada surowe kary za wszelkie napaści, uwłaczające honorowi kandydatów wyborczych.

Kolonja 5. lipca. *Koeln. Ztg* przepowiada, że Serbja w krótkim czasie zawiesi wszelkie swe wypłaty.

Rzym 5. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu przyszło do ostrej sprzeczki między posłem Marescalchim a podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Galbim. Skutkiem tego odbędzie się dziś między nimi pojedynek na pałasze.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 5. lipca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	408·12	Wied. losy	— —
Alpiny	97 50	Akcje tyton.	239 75
Kredyty węg.	490 25	4%. Poż. kraj.	
Anglobanki	174·80	z r. 1893	97 90
Uniony	355·25	Elbethale	298 75
Ludwiki	—·—	Länderbanki	282 20
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·35
Lombardy	113 12	Bankvereiny	168 60
Losy tureckie	83 10	Wspólna rentap.	101 25
Staatsbahny	441·75	Ruble	130 25
Czerniowieckie	327·—	100 marek niem.	59·25
Gal. obl. prop.	98 45	Napoleond'ory	9 58

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. lipca 1895.

HOTEL ŻORZA Z. Czaykowska z Królestwa Pol. W. Gniewosz z Kontów. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. J. ks. Lubomirski, S. Wolański z Rozwadowa. S. Badeni z Branic. L. Horodyski z Tłusteńkiego. A. Przedrzymirski z Woli Małnowskiej. W. Schmidt ze Skolego. K. Grzymek z Wrocławia.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Fiorentini z Wilna. Ks M Szamota ze Zborowa. J. Hardt z Hamburga. Ks. L. Ziemiański z Narola. B. Heller z Buczacza. K. Perlak ze Stanisławowa. J. Stroner z Czerniowiec. A Koch z Wiednia. O. Sala z Wysocka. F. Battistello z Tryestu Dr. Salter z Suczawy. Dr Mürer z Tarnopola. W. Gerstmann z Przemyśla. J. Pawlikowski z Krosna. M. Rulikowski z Świtarzowa. W. Bukowska ze Złoczowa

Reumatyzm, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece leczy się z nadzwyczajnym skutkiem **W TRUSKAWCU** Obszerną broszurę o Truskawcu wysył[a] na żądanie zarząd.

Doniesienia rozmaite
po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Ukończony gimnazjalista poszukuje ekcji na wsi. Adres: S. J. poste restante Lwów.

Apteka w zachodniej Galicji z obrotem do 8 tysięcy jest do sprzedania zaraz. Bliższa wiadomość w Tarnobrzegu w aptece.

Kamienica dwupiątrowa przy głównej ulicy, oraz plac budowlany, zaraz do sprzedania lub do zamiany na majątek ziemski. Informacji udzieli Zarząd dóbr Klimkowki, poczta Rymanów.

Przekonano się ogólnie, że najlepsze **kapelusze** są z fabryki Wilhelma Plessa c. k. Nadwornego dostawcy, a nabyć je można w handlu pod firmą: *S. Gabriel & J. Chlebownik,* we Lwowie, plac Halicki l. 3. Filja ul. Halicka l. 4.

Kapitał 30.000 złr. w. a. znajdzie umieszczenie na 5% na hypetece majątku ziemskiego, na pierwszem miejscu po pożyczce bankowej. Spłata kapitału rozpocznie się po dziesięciu latach. Zgłoszenia pod J. K. 1851 posta restante Sanok. 449

Uczeń ze szkół średnich, mający rodziców lub opiekunów we Lwowie, otrzyma posadę płatnego **handlowego praktykanta** i sposobność wszechstronnego wykształcenia zawodowego — Praktykanci, którzy już rozpoczeli w innym handlu praktykę, a chcieliby takową uzupełnić i dokończyć w moim rozgałęzionym interesie, mogą być również przyjętymi. Kazimierz Lewicki, Lwów.

Nauczycielska Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19

W domu przy ulicy Kopernika l. 35, u właściciela domu przyjmuje się **studentów** z całym utrzymaniem. Konwersacja polska i niemiecka i tylko 5 minut od IV. Gimnazjum. 462

Osoba wolnego stanu, lat 20, poszukuje miejsca wyższym domu w pralni uzdolniona kilkoletnią praktyką; piśmienna. Adres poczta Łańcut. Józefa Kielcz. 461

Mundant pięknie i szybko piszący, znajdzie na tychmiast zajęcie w kancelarji adwokata dra Fryderyka Krattera, we Lwowie, ul. Mickiewicza l. 12. Obznajomieni z niemiecką stenografją mają pierwszeństwo. 463

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

9 i 3 pokoje. Wałowa 31.

2 pokoje frontowe kawalerskie II. piętro. Krakowska l. 6.

2 pokoje, nyża i kuchnia I. piątro oficyny. Wiadomość w restauracji Pilzneńskiej w Rynku l. 17. 458

Podlewskiego 5, 5 pokoi, kuchnia, przedpokój, spiżarnia z przynależytościami zaraz do najęcia.

Korespondencja prywatna.

Brunetka pragnie uawiązać korespondeją z poważnym mężczyzną nie niżej lat 40. Adres: „Roma 40". Lwów, poste restante. 464

EUCALYPTUS ESSENCJA DO UST
Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: Austr. węg. patent. — Zaszczytna wzmianka Paryż 1878.
Najściślej antiseptyczna; niezawodna przeciw cuchnieniu z ust, **Dr. C. M. Fabera,** lekarza przybocznego ś. p. J. C. M cesarza Maksymiliana I. i t. d. **Główny skład rozsyłkowy: Wiedeń, I., Bauernmarkt Nr. 3. Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach. Tamże do nabycia: C. i k. uprz. spec. mydło do ust dr. C. M. Fabera** 506 1 2

Majątek ziemski

obejmujący przeszło 400 morgów obszaru oddalony o pół mili od stacji Jezierna, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższych wyjaśnień udzieli kancelarja dra *Stanisława Pohoreckiego,* w Tarnopolu. 1676 1—4

Uzdolniony rysownik

(architekt) z akademickiem wykształceniem, praktyką budowlaną i znajomością niemieckiego języka, znajdzie stałe zatrudnienie w mojej kancelarji. **Tadeusz Stryjeński,** radca budownictwa 12 Batorego Kraków.

PERFUMERJĘ
francuską i angielską, perfumy francuskie firmy Roger & Galle Paryż.
„**Vera Violetta**" flakon 2·25, próbka 25 ct.
poleca magazyn pod firmą:
Kanczyński i Oberski
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.
Filja ul. Halicka l. 6.
(dawniej sklep *H. Müllera*).

Wieś Jawornik

w powiecie Rzeszowskim, 6 kilometrów od stacji kolejowej, składająca się z 160 morgów ornej ziemi, 180 morgów lasu, 5 morgów łąk, w tem 3 morgi chmielu z zabudowaniami gospodarskiemi, stanowiąca osobne ciało tabularne, obciążona 9000 zł. długu bankowego jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. Marcina Prągłowskiego w Strzyżowie nad Wisłokiem.

Klej stolarski po 28 centów za kilo
Klej tabliczkowy 26 „ „ „
jak również wszelkie inne materjały dla pp. stolarzy, introligatorów i t. p. po cenach niższych niż gdziekolwiek
poleca 1452 1—?

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

MORSZYN
Zakład zdrojowy i wodoleczniczy
stacja kolejowa, 1526 1—?
poczta i telegraf w miejscu.

Kąpiele bromo-solankowe, borowinowe i rzeczne. **Leczenie żętycą, elektrycznością i masażem. Wskazania: choroby gardła, płuc, żołądka, kobiece, nerwowe, reumatyzm, niedokrwistość, skrofuły.**

Sezon otwarty **od 15. maja do 15. października.** Koszta pobytu z leczeniem od 25 zł tygodniowo.

Dr. L. Tyszkowski, Morszyn.

Najpiękniejszym przywilejem dusz szlachetnych jest niemożność zdobycia się na pospolitość.

Często droga do sławy prowadzi przez ruiny szczęścia.

Ongi pisano pamiętniki, jeżeli się było mężem znakomitym, dziś pisuje pamiętniki, kto chce zostać mężem znakomitym.

NA NALEWKI
spirytus najczyściejszy bezwonny
poleca c. k. uprzyw. 1641 1—?
Rafinerja spirytusu
J. A. BACZEWSKIEGO
c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.
Pocztą 5-kilowe posyłki o pojemności 5 litr.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na posadę konduktora dróg krajowych III. klasy z płacą stałą 500 zł. rocznie, dodatkiem aktywalnym 75 zł. rocznie, prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 50 zł. rocznie, nadto odpowiednim ryczałtem na objazdy dróg.

Od kandydata na powyższą posadę wymaga się dowodu ukończenia z dobrym postępem przynajmniej czwartej klasy ck. szkół średnich lub innej równorzędnej szkoły fachowej, nadto dowodu odpowiednej praktyki fachowej.

Kandydat winien nadto udowodnić metryką urodzenia, iż nie przekroczył 40 roku życia.

Podanie ostemplowane i poparte wymaganymi powyżej dowodami, należy wnieść do protokołu podawczego Wydziału krajowego, najpóźniej do dnia **15. sierpnia 1895**. 1883 1—1

We Lwowie dnia 25. czerwca 1895. *Grott.*

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1005 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Losy budowy kościoła jubileuszu cesarskiego po 1 zł. Przedostatni tydzień.
Główna wygrana
30.000 guldenów wartości.
LOSY poleca: M. Jonasz.

L. 2558/1895. 1688 1-

KONKURS.

Magistrat król. woln. miasta Gródka, rozpisuje niniejszem konku[rs] na posadę weterynarza miejskiego w Gródku z płacą roczną 500 z[ł.] a. w. i prawem do stabilizacji po dwu latach.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść należycie udokument[o]wane podania do tutejszego Magistratu **najdalej do końca Lipca 1895**

Do podania dołączyć koniecznie należy:
1. metrykę urodzenia,
2. dyplom ze złożonego egzaminu weterynaryjnego,
3. świadectwo z odbytej praktyki zawodowej.

Dokładna znajomość obu języków krajowych jest nie zbędną.

Magistrat król. woln. miasta.

Gródek, 2. lipca 1895 r.

Jako dobrą i pewną lokację kapitałów
polecamy następujące papiery:

4% Listy galic. Tow. kred. ziemsk., 4% Listy koron galic. Banku kraj., $4^1/_2$% Listy galic. Banku hipot., 5% Oblig. kom. galic. Banku kraj., 4% Pożyczkę krajową koronową, 4% Pożyczkę propinac. galic., które **to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie** kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych

August Schellenberg i Syn
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1.
Rok założenia 1853. 1021 1—?
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA" prenumerata roczna 1 zł 70 ct.

Właściwa proporcja.
— Co państwo pijacie do obiadu?
— Wodę z winem.
— A w jakiejże to proporcji pijacie państwo wodę z winem?
— Ja pijam wino, a żona wodę...

Sławne piwo bawarskie
SPATENBRÄU
wprost z beczki na szklanki i butelki
sprzedają 1604 1—?
MUSIAŁOWICZ & JANIK
Lwów.
Przez lekarzy polecone.

NAFTUŁA TOEPFER
HANDEL WIN i RESTAURACJA
Lwów, Trybunalska 12,
poleca **kuchnię od godziny 8. rano przez dzień cały**
także w abonamencie.
Piwo okocimskie i Lilienfelda w butelkach i na miarę.

Potrzebuję leśniczego do większego majątku lasowego

z niższym egzaminem lasowym mogącego i przełożeństwo obszaru dworskiego prowadzić, człowieka inteligentniejszego kawalera lub żonatego, młodego, energicznego, rozumiejącego się bardzo dobrze na administracji lasowej i kulturach. Zgłoszenia z odpisem świadectw i rekomendacyj proszę nadsyłać pod adresem: Wielmożny **M. Zakrzewski,** Wiktorów, p. Halicz. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1690 1—5

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



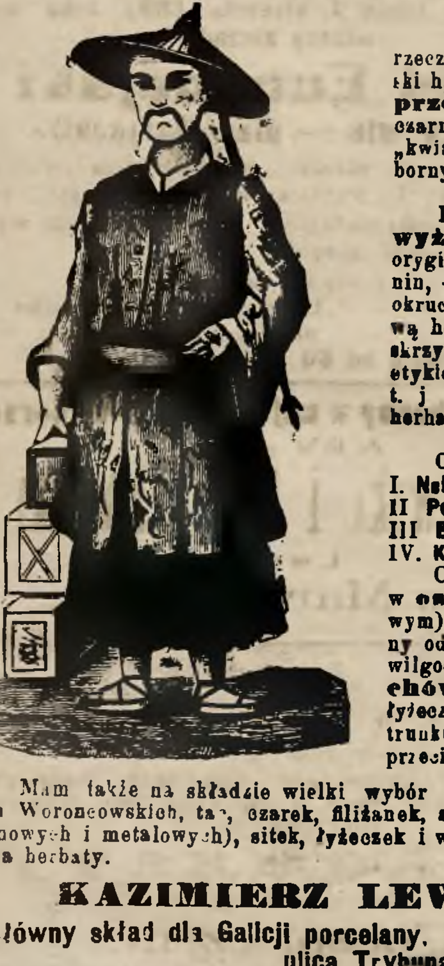
poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo . zł.	1·60
Souchong czarna .	3·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna . .	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej $4^1/_2$ kilogr. w woreczku:

Portorico - - - - - -	9·—	½ k.	—·99
Cuba grubo ziarnista -	9·50	„	—·90
Ceylon zielona - - -	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota - - - -	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.



HERBATA

rzeczywiście **z chińskich** (nie japońskich, indyjskich lub angielskich) plantacyj **przez Rosję** sprowadzana, aromatyczna, czarna, łatwo naciągająca, — bez t. zw. „kwiatu", a więc nieperfumowana, — o wybornym **naturalnym** smaku herbacianego ziela.

Herbatę tę sprzedaję tylko w 4. **najwyższych** t. j. najlepszych gatunkach oryginalnych, nie robiąc żadnych mięszanin, — dla tego też niemam wysiewek lub okruchów, lecz tylko całą, czystą i prawdziwą herbatę, którą z oryginalnych chińskich skrzyń pakietuję w moją własną polską etykietę i tylko w paczkach ¼ funtowych t. j **125 gramów** pełnej wagi samej herbaty, (oprócz szczelnego opakowania potrójnego)

Cena jednej paczki takiej (t. j. 125 gr.)
I. **Nektar książęcy** 62 ct. w żółtej etykiecie.
II **Perła chin** 75 ct. w zielonej „
III **Bukiet królewski** 1 zł. w różowej „
IV. **Kwiat cesarski** 1·25 w białej „

Cały zapas herbaty przechowany jest w **osobnym** magazynie (pokoju frontowym) **na I. piętrze,** a więc odosobniony od innych towarów i ochroniony od wilgoci lub **wpływu obcych zapachów.** Na jedną filiżankę wystarcza ½ łyżeczki herbaty tak, że 1 filiżanka tego trunku w doskonałym gatunku kosztuje przeciętnie **tylko 1 ct.**

Mam także na składzie wielki wybór **samowarów** rosyjskich prawdziwych Woroncowskich, tac, czarek, filiżanek, szklanek rosyjskich, czajników (porcelanowych i metalowych), sitek, łyżeczek i wszelkich innych przyborów do podawania herbaty. 1832 1—2

KAZIMIERZ LEWICKI, Lwów,
główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mięszanych, ulica Trybunalska.



Cenniki i kosztorysy gratis i franco.
POMPY i WODOCIĄGI
wszelkiego rodzaju.
MOTORY WIETRZNE, GORĄCO POWIETRZNE, NAFTOWE
Doskonałe żelazne nierdzewiejące, lekko chodzące pompy do poruszania ręcznego.
JÓZEF FRIEDLÄNDER
INŻYNIER
W WIEDNIU II/7,
DRESDNERSTR 43—46
Urządzenia kąpieli i klozetów.





KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez
RP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussing,
fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.

Cena puszki zł. 1·20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, Leszka Cukra, droguerji, O. T. Winckléra i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wieln aptekach, perfumerjach i droguerjach. 610 1—?

!Ważne dla każdej rodziny i szkoły!

Numer 2.
przepysznego amerykańskiego dzieła
„Biblioteka familijna dla nauki i rozrywki"
„ŚWIAT W OBRAZACH"
wyszedł i jest do nabycia
w Administracji Dziennika Polskiego we Lwowie, plac Marjacki l. 6 i 7,
w biurach dzienników: **Plohna,** przy ulicy Karola Ludwika l. 9, **i Olszewskiego,** przy ul. Kilińskiego, oraz **we wszystkich tych miejscach,** gdzie wystawione będą artystycznie wykonane plakaty oznajmujące, że tam można nabywać
„Świat w obrazach"
wszędzie po cenie 30 ct. za jeden zeszyt
(na prowincji po 35 centów).

Co to jest?

„Biblioteka familijna dla nauki i rozrywki" „Świat w obrazach" jest dziełem przepysznem, zawierającem fotografje wszystkich najważniejszych miejscowości ziemi, co dotąd ogółowi przystępnem nie było.

Każdy numer zawiera 16 szczególniej pięknie i artystycznie wykonanych fotografij (38/34 ctm. wielkich) słynnych miast, okolic, dzieł sztuki itd., wraz z krótkim objaśniającym tekstem i na pięknym papierze.

Numer drugi zawiera następujące na całej stronicy, fotograficzne widoki:

Bulwar św. Magdaleny w Paryżu
Opactwo Westminsterskie w Londynie.
Sackville Street w Dublinie (Irlandja)
Kasyno w Monte Carlo (Monaco).
Edynburg (stolica Szkocja).
Przylądek północny (Nordcap) Norwegja.
Frankfurt nad Menem.
Przesmyk i most św. Gotharda (Szwajcarja).
Biblioteka watykańska w Rzymie.
Widok na pałac Alhambra w Granadzie.
Kreml, zamek carów w Moskwie.
Plac Ezbekych w Kairze (Egipt).
Herkulesbad Mehadja (Węgry).
Gmach parlamentu w Ottawie (Kanada).
„Tysiąc wysp" Rzeka św. Wawrzyńca (Kanada).
„Boston Common" w Bostonie.

Milion egzemplarzy każdego numeru
sprzedaje się z tego jedynego w swoim rodzaju dzieła ilustrowanego w Anglji, Francji, Niemczech i Ameryce.

Jak się nabywa? Przez wycięcie poniżej umieszczonego kuponu i oddanie tegoż **w Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7,** w biurze dzienników Plohna, w biurze dzienników Olszewskiego, oraz we wszystkich tych miejscach, gdzie pojedyncze numery „Dziennika" nabywać można, i za złożeniem **30** ct. za jeden numer.

Na prowincję poseła się „Świat w obrazach" jedynie za poprzedniem nadesłaniem kwoty **35** ct. za każdy zeszyt. (Ani na rachunek, ani za pobraniem nie poseła się „Świata w obrazach") **wychodzi 3 razy na miesiąc, każdego 10., 20. i ostatniego.**

Kupon ten należy odciąć.

Za złożeniem tego kuponu i **30 centów** (pocztą z przesyłką 35 centów) otrzymuje się jeden numer ozdobnego dzieła *„Świat w obrazach".*

Kupon ten należy odciąć.

Wydawca; Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.